OSTATNIE WIADOMOŚCI PORANNE

Prenumerata miesięczna
2.50 z odb. w Adm.
2.95 z odn. do domu

10 gr.

ROK 1 (VII.) Kraków Niedziela 3 lipca 1938 r. Nr. 31 (184)

300 osób zginęło straszną śmiercią

pod zwałami obsuwającej się ziemi — Powódź w Japonii trwa

TOKIO. Wywołane przez nieustające ulewne deszcze olbrzymie powodzie, które objęły rozległe połacie kraju, przybierają rozmiary niespotykane od 1934 r. kiedy to zginęło kilka tysięcy osób.

W bezpośrednim sąsiedztwie stolicy wskutek konieczności ewakuowania mieszkańców z całkowicie, względnie częściowo zalanych domów, powódź pozbawiła około pół miliona mieszkańców dachu nad głową. Wielka ilość zalanych domów runęła. W samym Tokio wezbrane fale rzek porwały 11 mostów. Co chwila wydarzają się mniejsze lub większe obsuwania mas ziemnych.

W czwartek w godzinach przed południowych w jednej z dzielnic zewnętrznych, na skutek obsunięcia się ziemi, według dotychczasowych wiadomości około 40 osób poniosło śmierć. Niemniejsze spustoszenia wyrządzone zostały w Jokohamie, gdzie w ciągu dnia wydarzyło się kilka wypadków zasypania domów na skutek obsuwających się mas ziemi. 14 osób zostało zasypanych i poniosło śmierć.

Większa część linii telefonicznych i telegraficznych, łączących stolicę z prowincją, jak również nieomal wszystkie linie kolejowe zostały porwane.

Należy się liczyć z tym, że do tej pory ponad 300 osób utonęło względnie poniosło śmierć pod zwałami obsuwającej się ziemi.

Lot do stratosfery

W ramach przewidzianych próbnych lotów do górnych warstw troposfery i granic stratosfery odbywających się przed wielkim polskim lotem stratosferycznym, nastąpił w dn. 30 czerwca o godz. 15-ej lot wysokościowo-naukowy samolotem wojskowym do wysokości 6.500 mtr., t.j. do górnych obszarów troposfery.

Start nastąpił z lotniska wojskowego na Okęciu. Wysokość zamierzoną osiągnięto, lot trwał przeszło 2 godz.

Nowy poseł polski w Rydze

P. Prezydent R. P. mianował posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym w Rydze p. Jerzego Kłopotowskiego, dotychczasowego charge d'affaires R. P. w Rydze.

Premier Składkowski w Łodzi

ŁÓDŹ. W czwartek w godzinach rannych przybył do Łodzi p. premier gen. Sławoj-Składkowski, celem dokonania lustracji postępu robót związanych z uporządkowaniem miasta.

Uratował 2 dziewczynki i utonął

GDYNIA. Podczas uroczystości Dnia Morza w Orłowie, utonął, ratując dwie dziewczynki, które wywróciły się z kajakiem, 16-letni uczeń gimnazjalny Franciszek Bojanowski.

Bombardowanie Barcelony

BARCELONA. W czwartek dwie eskadry samolotów powstańczych bombardowały północne przedmieścia Barcelony. Zrzucono z górą 30 bomb.

Ofiarami bombardowania padło 40 zabitych i z górą 50 rannych. Szkody są znaczne.

NIESAMOWITE UPAŁY W BUŁGARII

SOFIA. W Bułgarii panują upały, połączone z suszą. W niektórych miejscowościach temperatura sięga 36 st.

Według opinii ministerstwa rolnictwa, „jeśli susza potrwa jeszcze jakiś czas, może poważnie zagrozić zbiorom.

Ostateczne wyniki wyborów

do najwyższej rady republiki sowieckiej

MOSKWA. Centralna komisja wyborcza ogłosiła wyniki głosowania do najwyższej rady republiki sowieckiej. — Z uprawnionych do głosowania 60.368.838 osób — 320.496 głosowało przeciw. Na 727 deputowanych jest 568 komunistów, w tym 157 kobiet.

Wybory na Ukrainie przekreśliły definitywnie karierę Pietrawskiego, który ostatnio piastował urząd przewodniczącego centralnego komitetu wykonawczego.

Ogółem na Ukrainie głosowało 99,9% uprawnionych, na terenie Rosji 99,3%.

MOSKWA. Jak wynika z ogłoszonych dotychczas oficjalnych rezultatów wyborów — Stalin i Mołotow zostali wybrani w 11-tu republikach związkowych, Jeżow w 9-u, Kaganowicz Lazar w 8-u, Woroszyłow w 6-u.

Powszechną uwagę zwrócił brak nazwiska marszałka Budiennego, na liście deputowanych do najwyższej rady Republiki Sowieckiej. — Można przypuszczać, że został on wybrany do parlamentu Ukrainy lub Białorusi, co jednak jest wątpliwe; Bluecher został wybrany w okręgu Kujbyszewskim, kraju Dalekiego Wschodu, tak że z 5-ciu marszałków Związku Sowieckiego utrzymało się na widowni politycznej tylko dwóch.

Gen. Stachiewicz na audiencji u prezydenta Estonii

TALLIN. W czwartek szef polskiego sztabu generalnego gen. Stachiewicz w towarzystwie szefa sztabu armii estońskiej gen. Reeka i wyższych oficerów sztabu estońskiego zwiedził zakłady przemysłowe w Narwi. Po południu generał Stachiewicz został przyjęty w zamku Oru na audiencji przez prezydenta Estonii Paetsa.

Konflikt w Anglii zażegnany

Komisja zbada ustawę o tajemnicach urzędowych

LONDYN. Komisja przywilejów parlamentarnych odbyła w czwartek dwugodzinne posiedzenie pod przewodnictwem premiera Chamberlaina. Po rozpatrzeniu sprawy posła Sandysa, komisja orzekła, że w jego wypadku przywileje Izby Gmin zostały naruszone.

Na podstawie tego orzeczenia premier zakomunikował Izbie, że rząd przedłoży wniosek umożliwiający jej przedyskutowanie sprawy. Bezpośrednio po tym premier postawił wniosek, „zamianowana została komisja międzypartyjna dla zbadania treści oświadczenia, złożonego w Izbie w dniu 27 b. m. przez posła Sandysa, postępowania zainteresowanych ministrów oraz zbadania kwestii zastosowania ostatniej ustawy o tajemnicach urzędowych w stosunku do członków Izby Gmin w czasie pełnienia przez nich obowiązków parlamentarnych" (dalsze wieści na str. 3-ej)

Niebywałe burze w Niemczech

wyrządziły olbrzymie spustoszenia

BERLIN. Onegdaj przeszła nad Niemcami burza, która wyrządziła wiele poważnych szkód. W samej stolicy straż pożarna musiała spieszyć z pomocą w 33 wypadkach.

Burza łamała i wyrywała z korzeniami drzewa, zrywała gzymsy, reklamy, szyldy i dachy, przewody telefoniczne. Największe spustoszenia notują tutejsze dzienniki w Prusach Wschodnich.

Koncentracja wojsk chińskich

dla powstrzymania ofensywy japońskiej

SZANGHAJ.— Dowództwo chińskie wydało rozkazy mające na celu koncentrację wojsk chińskich, przeznaczonych do zatrzymania ofensywy japońskiej w kierunku Hankou.

Będące do dyspozycji dowództwa głównego lotnictwo chińskie zostało również w całości zmobilizowane dla obrony tego miasta. W chwili obecnej trwają zażarte walki pod Matang, przy zaporach wodnych na rzece Jangtse.

Zarządzenia na wypadek wojny

Ogłoszone zostały zasady neutralności państw skandynawskich

HELSINGFORS. Uzgodnione przez państwa skandynawskie zasady neutralności zostały tu ogłoszone i weszły w życie. Zasady neutralności dotyczą wypadku wojny z obcymi mocarstwami i otrzymały moc obowiązującą przez zarządzenia naczelników państw poszczególnych krajów.

Okręty wojenne nieprzyjacielskich państw mają zabroniony wstęp nie tylko do portów wojennych i rejonów wojskowych, lecz również na wody terytorialne państw skandynawskich chyba, że znajdują się w niebezpieczeństwie.

Dania i Szwecja zezwoliły na przejazd okrętom wojennym przez poszczególne rejony — jednak bez zbędnego zatrzymywania się.

Nie może jednocześnie przebywać więcej jak trzy okręty wojenne tego samego państwa lub zaprzyjaźnionego mu — w jednym porcie, względnie zakotwiczać w obrębie rejonu jednego wybrzeża.

Drogi powietrzne dla samolotów wojennych państw, biorących udział w wojnie są zamknięte, tu również są wyjątki w pewnych rejonach w Danii i Szwecji.

Ordynacja wyborcza do samorządu

Ustalono już tekst pierwszego artykułu ustawy

Na posiedzeniu Komisji specjalnej dla spraw samorządu miejskiego rozpatrywano wczoraj rządowy projekt ustawy o samorządzie gminy m.st. Warszawy.

Sprawozdawca pos. Hoppe wskazał na trudności rozwiązania problemu ustroju stolicy, nie sposób bowiem określić jaki system u nas obowiązuje: czy demokracja, czy totalizm, czy centralizacja, czy wreszcie decentralizacja. Dalej mówca wskazuje na dwutorowość, obowiązującą w Warszawie, na wędrówkach między Ratuszem a Kom. Rządu.

Rządc y projekt częściowo tylko rozwiązuje zagadnienie decentralizacji przez powołanie do życia rad dzielnicowych.

W ramach dyskusji ogólnej wskazywano na dodatnie i ujemne strony omawianego projektu. Wiceminister Korsak uzasadniał projekt specjalnymi względami, jakimi otoczona jest stolica.

Na posiedzeniu komisji ustalono ostateczny tekst pierwszego artykułu. ustawy o ordynacji wyborczej do samorządu miejskiego i przyjęto zasadę, iż głosowanie jest powszechne, równe, bezpośrednie i tajne.

Samobójstwo urzędnika

Przy ul. Marszałkowskiej 31a w Warszawie. wczoraj rano z okna IV piętra klatki schodowej wyskoczył i upadł na podwórze 23-letni Franciszek Niemcewicz, urzędnik agencji radiofonicznej Polskiego Radia (Marszałkowska 31a).

Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć.

Narodowa rada mobilizacyjna

została powołana w Japonii

TOKIO. Zgodnie z brzmieniem art. art. 6 i 21 aktu o mobilizacji narodowej rząd powołał do życia z dn. 1 lipca r. b. narodową radę mobilizacyjną.

W skład rady wchodzić będzie 48 osób, w tej liczbie 30 przedstawicieli obu izb ustawodawczych, trzynastu wiceministrów i dyrektorów departamentów, szef gabinetu premiera oraz paru przedstawicieli wielkiego przemysłu.

Wymordował całą rodzinę

JEROZOLIMA. W jednej z wiosek w pobliżu Jerozolimy cała rodzina została wymordowana przez pewnego Araba, który zabił najprzód ojca i córkę.

Z kolei morderca zaczaił się na cmentarzu i zastrzelił matkę i syna, kroczących w orszaku żałobnym poprzednich ofiar szaleńca.

Za przestępstwa dewizowe

surowe wyroki sądowe

TORUŃ. Przed Sądem Okręgowym toczyła się rozprawa karna o przestępstwa dewizowe. Na ławie oskarżonych zasiedli: Guenter Eberhardt, dyrektor „Vereinsbanku" w Chełmży, 33-letnia Alicja Schneider i Karol Trenkel z Bielczyn.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy sąd ogłosił wyrok skazujący Eberhardta na jeden rok i 6 miesięcy więzienia i 2000 zł. grzywny, Alicję Schneider i Karola Trenkla po 6 miesięcy więzienia i po 1000 zł. grzywny.

Zamordowali 4 osoby i podpalili dom!

Bestialską parę morderców osadzono w więzieniu

Wstrząsająca zbrodnia miała miejsce na terenie wsi Głuchów, położonej w niewielkiej odległości od Skierniewic. Mniej więcej około północy mieszkańcy wsi zaalarmowani zostali gwałtownym pukaniem do okien i drzwi. Jakiś wieśniak budził ich, **wzywając na ratunek chaty, która płonęła, jak wielka pochodnia.** W krótkim przeciągu czasu zorganizowano pomoc, przystępując do ratunku chaty, należącej do gospodarza Józefa Nitkowskiego.

STRASZLIWY WIDOK

Można sobie wyobrazić zdumienie ratujących, gdy okazało się, iż Nitkowski i jego żona Wiktoria **znajdują się wewnątrz płonącej chaty.** Gdy sąsiedzi wbiegli do izby, oczom ich przedstawił się straszliwy widok. Na podłodze, w **kałużach niezakrzepłej jeszcze krwi, walały się zwłoki czterech osób z rozstrzaskanymi głowami. Mózg nieszczęśliwych ofiar zbryzgał ściany i sufit izby.** Ponieważ nie trudno było się domyśleć, iż zaszedł tu wypadek ohydnej zbrodni, w której **musieli brać udział Nitkowscy, wieśniacy szybko ugasili ogień,** po czym pilnując małżonków, zawiadomili pobliski posterunek policji.

ARESZTOWANIE MAŁŻONKÓW

Przybyłe na miejsce władze aresztowały Nitkowskich i przystąpiły do przeprowadzenia dochodzenia. Mimo tego, **iż aresztowani nie przyznają się do popełnienia ohydnej zbrodni, zdo**łano ustalić co następuje:

Ofiarą morderców padli: mat ka Nitkowskiego, dwie siostry oraz dalsza jego kuzynka. Mor derstwo dokonane zostało w nocy, przy czym o bestialstwie zbrodniarzy świadczy najlepiej fakt, iż **mordowali oni swe ofiary, leżące pogrążone we śnie.** Narzędziem zbrodni były drągi i wielki kawał deski dębowej.

BEZBRONNOŚĆ MORDOWANYCH

Żadna z napadniętych osób **Nie mogła stawić oporu,** ponieważ, nim zdołała zawołać o ratunek, padała ze strzaskaną czaszką.

Gdy makabryczna masakra została ukończona, Nitkowscy zgromadzili w chacie sporą ilość słomy i siana, po czym **podpalili dom, chcąc w ten sposób zatrzeć ślady po zbrodni.** Traf chciał, iż akurat przejeżdżał w tym czasie przez wieś gospodarz z sąsiedniej osady i zaalarmował mieszkańców, którzy uratowali chatę, nim ta zdążyła spłonąć ze zwłokami pomordowanych.

Przeprowadzona w chacie rewizja doprowadziła do odnalezienia przemawiających przeciw Nitkowskim dowodów. Pod blachą kuchenną znaleziono zbroczoną krwią koszulę Nitkowskiego, fartuch jego żony, również zalany krwią oraz deskę, na której przylepione były kawałki mózgu i włosów nieszczęsnych ofiar.

WYKRĘTNE TŁUMACZENIA

Aresztowana Nitkowska zeznała w czasie przesłuchania, iż **krew na jej fartuchu i koszuli męża pochodzi... z nosa dziecka, które często ma krwotoki!** Dalszym szczegółem, obciążającym poważnie Nitkowskich, jest fakt, iż następnego dnia mieli oni być eksmitowani z chaty przez matkę, która dawała im za to 2000 zł. odszkodowania.

TŁO ZBRODNI

Ponieważ na tym właśnie tle dochodziło między nią a Nitkowskimi do ciągłych awantur, jasne jest, iż **małżonkowie zamordowali ją wraz z kuzynką i siostrami.**

Nitkowski ożenił się nie dawno. Przed tym żył on ze swą obecną żoną, owocem czego był o dwoje dzieci.

Potwornych zbrodniarzy przewieziono do Skierniewic i osadzono w więzieniu, dziećmi zaś ich zaopiekowali się sąsiedzi.

Poraz 19-ty operowany!

PARYŻ. Doktór Turchine, słynny paryski lekarz elektroradiolog szpitali paryskich, który operowany już był 18 razy i pozbawiony jest dłoni i ramion, poddać się musiał w dniu wczorajszym nowemu 19-emu zabiegowi chirurgicznemu wobec rozszerzania się schorzeń, spowodowanych przez kontakt z radem.

Frontem do Morza!

Protest francuskich szoferów

przeciw zwyżce cen benzyny

PARYŻ. Jak podaje prasa, federacja automobilistów francuskich, celem zaprotestowania przeciw ostatniej zwyżce benzyny, przygotowuje demonstrację, która może się wyrazić w jednodniowym strajku protestacyjnym.

Strajk ten objąłby zarówno właścicieli prywatnych samochodów, jak również szoferów taksówek paryskich. Właściciele samochodów powstrzymaliby się na przeciąg jednego dnia od nabywania benzyny.



Peowiacy ze sztandarami organizacyjnymi w drodze na cmentarz Rossa w Wilnie, celem złożenia hołdu Sercu Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Polskie żądania kolonialne

w opini sfer włoskich

RZYM. „Azzione Coloniale", omawiając polskie postulaty kolonialne, stwierdza, że głównym argumentem Polski jest przeludnienie kraju oraz konieczność sprowadzania surowców z zagranicy.

Dziennik przytacza liczby wzrostu ludności Polski, zaznaczając, że w ciągu ostatnich 37 lat, mimo silnej emigracji, ludność obecnego terytorium Polski wzrosła z 25 do z górą 34 milionów.

Nie mniej ważnym względem są warunki rolne oraz struktura społeczeństwa polskiego, którego 70 proc. stanowią rolnicy. W Polsce wykonywana jest wprawdzie reforma rolna, ale przy wzroście ludności o 400 tysięcy głów rocznie problem przeludnienia jest pilny i otwarty, to też żądania polskie oparte są na konkretnych podstawach.

Deficyt w St. Zjednoczonych

WASZYNGTON. Departament skarbu ogłosił komunikat, stwierdzający, że rok budżetowy, który zakończył się w dniu 30 czerwca, został zamknięty deficytem w wysokości 1.450 milionów dolarów.

Znany przeciwnik rozwodów

zaproponował uchwalenie surowego prawa, które odstraszy wiele osób od zrywania więzów małżeńskich

MONTREAL. J. F. Pouliot, poseł do parlamentu w Ottawie i znany przeciwnik rozwodów, zaproponował w parlamencie uchwalenie prawa, które zmuszałoby obie rozchodzące się strony do poddania się sterylizacji przed otrzymaniem rozwodu.

Propozycję swą zgłosił poseł Pouliot po posiedzeniu, w czasie którego uchwalono 14 dekretów rozwodowych, oświadczając że prawo takie sprowadziłoby ich liczbę do minimum.

W chwili obecnej parlament dominialny załatwia sprawy rozwodowe dla prowincji Quebec, której katolickie sądy rozwodów nie udzielają.

Inne prowincje sama załatwia. ją te sprawy.

Manifestacje paryskich studentów

ku uczczeniu francusko-angielskiej przyjaźni

PARYŻ. Wczoraj wieczorem studenci wszystkich fakultetów uniwersytetu paryskiego przy współudziale słuchaczów Akademii Sztuk Pięknych zorganizowali święto ku uczczeniu francusko - brytyjskiej przyjaźni.

Ulicami dzielnicy łacińskiej przeciągnął orszak studentów, witany entuzjastycznie przez zgromadzone tłumy. Uroczystość zakończyła się balem pod gołym niebem

Przewódcy „Żelaznej Gwardii"

skazani na więzienie i grzywny

BUKARESZT. Wczoraj o godzinie 5-ej nad ranem bukareszteński sąd wojskowy ogłosił wyrok w procesie przewódców „Żelaznej Gwardii", obwinionych o knowania przeciwko ustrojowi społecznemu i o uprawianie nielegalnej propagandy politycznej.

Dwaj przewódcy Żelaznej Gwardii, Cantacuzino i Cristescu, którzy zbiegli w przededniu rozprawy z aresztu, skazani zostali zaocznie na 9 lat więzienia i 120.000 lei grzywny każdy. 13 dalszych oskarżonych, wśród których znajdują się między innymi b. prezes partii „Wszystko dla Kraju", inż. Cicime, znany publicysta Polichonia de i przewódca młodzieży akademickiej Milcoveanu, skazano na 7 lat więzienia i 20.000 lei grzywny każdego.

Trzem dalszym oskarżonym wymierzono karę 5 lat więzienia i 20 tysięcy lei grzywny, księdza Georgescu skazano na 1 rok więzienia, a księdza profesora Cristescu, który przed kilkoma dniami złożył deklarację, iż nie solidaryzuje się z Żelazną Gwardią, uniewinniono.

Surowe wyroki sądowe

za udział w zakazanych organizacjach politycznych

BUKARESZT. Trybunał wojskowy 2-go korpusu armii wydał wyrok w procesie 20 osób, oskarżonych o działalność, naruszającą porządek publiczny, i o udział w zakazanych organizacjach politycznych.

Dwóch oskarżonych skazano na 9 lat więzienia, 13 na 7 lat, 3 na 6 lat, 1 na 1 rok, a jednego z oskarżonych uniewinniono.

Stan wyjątkowy zniesiono

ale terror w Palestynie nadal trwa

JEROZOLIMA. Władze mandatowe zniosły ostatnio stan wyjątkowy, obowiązujący w Jerozolimie i Tel-Awiwie.

Tymczasem w najbliższych okolicach tych miast doszło ponownie do szeregu zajść. Na drodze, wiodącej do Jaffy, raniono z ukrycia strzałami karabinowymi dwóch Żydów. W Haifie zaatakował tłum kilka sklepów żydowskich, a wezwana na pomoc policja zmuszona była do dania salwy w tłum na pastników.

Równocześnie nastąpiło kilka wypadków uszkodzenia rurociągu naftowego oraz szereg napaści na pociągi kolejowe.

Pioruny zabiły 10 osób

a 6 — zostało porażonych

BRZEŚĆ n. B. Nad Polesiem po raz drugi przeszła gwałtowna burza z gradem i piorunami. Straty, wyrządzone przez pioruny, poszkodowani obliczają ogółem na 100.000 zł.

W powiecie łuninieckim na przestrzeni około 300 ha grad zniszczył plony od 75 do 100 proc.

Ponadto pioruny zabiły znowu około 10 osób w różnych miejscowościach, a 6 osób zostało porażonych

Wesoły Kącik

Pociąg czy łóżko

— Chrrr...ch... chrrr...ch — chrapie donośnie pan Kuciopek.

— Chrrr... siii.... chrrr... siii — wtóruje mu przeciągły gwizd, pana Fiołka.

Obydwaj panowie są urżnięci i obydwaj nie znają się wzajemnie. Nie wiadomo jak i nie wiadomo kiedy znaleźli się obok siebie.

Podpierają się wzajemnie plecami i śpią, po hucznie spędzonej nocy.

— Chrrr... ch!... Chrrr... siii...

Chrapiące głowy skłaniają się ku sobie. Nagle — stuk! Głowy zderzyły się z trzaskiem!

Obydwaj panowie budzą się. Patrzą na siebie mętnie.

— Ip... przepraszam... — pyta pan Kuciopek. — Czy to już Żyrrrardów?

Pan Fiołek z politowaniem spogląda na towarzysza.

— Pan chce do Żyrrrardowa?...

— Ip... właśnie....

— To pan... ep... nie zajedzie.

— Dlllaczego?...

— Bo to... nie jest pociąg!...

— A co?

Pan Fiołek uśmiecha się triumfalnie.

— To jest moje łóżko...

Pan Kuciopek rozgląda się zdziwiony.

— Pańskie łóżko?!... To dllla czego... pan jest... w kapeluszu?

— Bo... u... aża pan... jestem... ep... przeziębiony...

— Aha...

Przez chwilę obydwaj panowie milczą, kiwając się sennie. Milczenie przerywa pan Fiołek.

— Przep... rrraszam!... A właściwie... skąd pan... do mojego łóżka?

Pan Kuciopek sięga do kieszeni.

— Prrroszę... mam bilet miesięczny do Żyrrrardowa...

— Kiedy mówię panu... że to nie jest pociąg.... tylko łóżko!...

Pan Fiołek chowa bilet...

— Przep... rrraszam... Zarrraz sprawdzę!

Pochyla się i szuka czegoś...

— Nnnie.... prrroszę pana!..— mówi prostując się. — Pan mnie nie przekonał... To nie jest łóżko... bo pod nim niema nocnego naczynia.... To jest pociąg!...

Pan Fijołek uśmiecha się pogardliwie.

Powiadasz pan... że pociąg?... To gdzie jest... hamulec?

— Ha... mulec?.. Prrroszę bardzo!.. Jest!

— Zabierz pan rękę!

— Nnnie zabiorę... Muszę zatrzymać pociąg...

— Puszczaj pan... do licha!..

— Nie puszczę... hamulec trzeba mocno ciągnąć...

— Pan nie hamulec trzymał..

— A co?!

— Mój nos!!!

Pan Kuciopek przygląda się uważnie...

— Faa... ktycznie!.. Przep... rrraszam... Omyliłem się...

Pan Fiołek trzyma się za zbolały nos...

— Bez... czelność!.. pchać się... do cudzego... łóżka!.. Prrroszę wyjść!..

— Z jakiej rrracji?.. Mam bilet miesięczny...

— Wyłaź pan, bo pooo... licję zawołam...

— Wołaj pan...

— Pooolicjaaa!!

Zjawia się policjant. Surowo patrzy na obydwóch panów:

— Co to za awantury? Czego panowie wrzeszczą?

— Panie władzo... prrroszę nam powiedzieć... Gdzie my jesteśmy?.. Czy to jest łóżko czy pociąg?

Przedstawiciel władzy uśmiecha się pobłażliwie.

— Idźcie panowie do domu! To jest ławka w Alejach i tu się awanturować nie można.

Napoleon Sadek.

Proces przed trybunałem poselskim

dla rozpatrzenia głośnego zatargu w angielskiej Izbie Gmin

LONDYN. Specjalnie wybrana komisja międzypartyjna Izby Gmin, powołana wczoraj do życia w składzie 14 posłów dla rozpatrzenia zatargu między posłem Sandysem a ministrem wojny Hore Belisha, rozpoczęnie swe prace natychmiast.

Przewodniczącym komisji będzie poseł konserwatywny sir John Gilmour, jeden z najbardziej zasłużonych i powszechnie szanowanych parlamentarzystów konserwatywnych, były długoletni minister spraw wewnętrznych do r. 1935 w rządzie Baldwina.

Dochodzenie komisji będzie zapewne trwać 4 tygodnie i Gilmour starać się będzie zakończyć prace tak, aby złożyć sprawozdanie Izbie Gmin przed odroczeniem się Izby na wakacje letnie, rozpoczynające się 29 lipca.

Posiedzenia komisji będą się odbywały w gmachu Izby częściowo przy drzwiach zamkniętych, a częściowo jawnie.

Przed komisją, która posiada kompetencje najwyższej instancji sądowej i jest właściwie trybunałem poselskim, składać będą zeznania wszystkie wezwane osoby, a więc pos. Sandys, minister wojny Hore Belisha, premier Chamberlain, szef sztabu imperialnego oraz szereg związanych z tą sprawą wojskowych.

Tajemnicze zaginięcie samolotu

Za odnalezienie wyznaczono nagrodę

BUENOS AIRES. Samolot pasażersko - pocztowy „C—31“ chilijskiego przedsiębiorstwa lotniczego „Panagra“, na którego pokładzie znajdował się tylko pilot i towarzyszący mu mechanik, zginął bez wieści w locie z Santiago de Chile do Arcia.

Wszelkie dotychczasowe poszukiwania, trwające już kilka dni, nie dały żadnego rezultatu. Przedsiębiorstwo lotnicze „Panagra“ wyznaczyło nagrodę w wysokości 10.000 pezów dla osoby, mogącej udzielić dokładnych informacyj o zaginionym samolocie.

W przypuszczeniu, że samolot mógł zmienić drogę w kierunku Kordylierów, trzy wojskowe samoloty argentyńskie biorą udział w poszukiwaniach, dokonując lotów ponad Kordylierami.

2.000 wsi zostało zatopionych

Straty wynoszą kilkaset milionów dolarów

TOKIO. Komitet pomocy powodzianom, założony w mieście Kaifeng, zebrał dane o rozmiarach klęski powodzi, która wywołana została przez wysadzenie w powietrze tam na rzece Huanho.

Ogółem całkowitemu zatopieniu uległo przeszło 2 tys. wsi i osiedli; półtora tysiąca wsi zatopionych zostało częściowo. Ogólna liczba powodzian przekracza 700 tysięcy; z tej liczby los około 100 tysięcy ludzi pozostaje całkowicie nieznany.

Straty na skutek powodzi wynoszą kilkaset milionów dolarów.

Według ostatnich doniesień chińskich, miasto Kaifeng również zagrożone zostało przez powódź i ewakuowane przez władze japońskie.

Ujawnienie potwornej zbrodni

Ofiarami padła cała rodzina

SŁONIM. W dn. 14 b. m. w niewiadomych okolicznościach zginęli gajowy lasów państwowych 40-letni Jan Siwy, jego żona, lat 35, i dzieci 7-letni Witold i 5-letnia Halina, zam. w gajówce Szafarnia. gm. kozłowieckiej, pow. słonimskiego.

Wszczęte dochodzenie doprowadziło do ujawnienia zwłok zaginionych. Były one zakopane na głębokości 1 m. pod ziemią w komórce, przylegającej do mieszkania zamordowanych. — W związku z tym aresztowana została jedna osoba.

Śledztwo prowadzą miejscowe władze policyjne.

Dwa przemówienia króla ang. we Francji

Prasa paryska podaje, że w ciągu swego pobytu w Paryżu, król angielski zamierza wygłosić dwa przemówienia w języku francuskim: pierwsze w ciągu bankietu, który odbyć się ma w pałacu prezydenta Republiki i drugie — nazajutrz.

Królowa angielska, która w czasie przyjęć paryskich występować miała przeważnie w sukniach niebieskich, przybierze wobec żałoby suknie popielate i białe.

Ciągnienie dolarówki

Podczas wczorajszego ciągnienia dolarówki padły następujące premie:

12.000 dolarów na nr. 2999.

Po 3.000 dol. na n-ry: 546632, 49323.

Po 1.000 dol. na n-ry: 1411669 989432 947117 1060124 1073434 861077 153945.

GIEŁDA

Papiery procentowe: 4 proc. Poż. Dolarowa 42.50, 3 proc. Poż. Inwestycyjna I em. 81.25, 3 proc. Poż. Inwestycyjna II em. 82.25, 5 proc. Poż. Konwersyjna 71, 4.5 proc. Listy Zastawne Ziemskie 65. 4.5 proc. Wewn. Poż. Państw. 66.

Akcje: Bank Polski 119.50, Lilpop 74, Starachowice 36.50, Ostrowiec 57.25, Modrzejów 12.50, Haberbusch 47.50.

RADIO

WARSZAWA I. (Raszyn)
SOBOTA, DN. 2 LIPCA

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Koncert. 8.00—11.57 Przerwa. 12.03 Audycja południowa. 13.00—15.15 Przerwa. 15.15 Teatr Wyobraźni dla dzieci. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Miniatury kwartetowe. 16.45 Kultura uśmiecha w Polsce — pogadanka. 17.00 Muzyka taneczna. 18.10 Koncert solistów. 18.45 Fragment z „Pana Tadeusza“ Adama Mickiewicza. 19.00 Recital śpiewaczy. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 „Z pieśnią i tańcem przez Śląsk". 20.00 Audycja dla Polaków za granicą. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Muzyka taneczna. 21.45 Wiadomości sportowe. 22.00 Godzina niespodzianek.

WARSZAWA II. (Mokotów)

13.00 Nastrojowe piosenki i melodie (płyty). 14.10 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Zespół salonowy. 16.00 — 17.00 Przerwa. 17.00 Pogawędka gospodarska. 17.15 Festival muzyczny na dziedzińcu Zamku Wawelskiego w Krakowie. Koncert symfoniczny. 18.05 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 19.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 Recital śpiewaczy. 22.20 Muzyka taneczna (płyty).

Nie porwanie a wypadek

ALBUQUERQUE (Nowy Meksyk). Znaleziono w górach zwłoki zaginionego w dn. 24 czerwca Johna Nedilla Mac Cormicka, syna znanego wydawcy chicagowskiego.

Jak się okazuje, spadł on przy wchodzeniu na szczyt San dia.

St. Zjednoczone budują nowe łodzie podwodne

WASZYNGTON. Departament marynarki powierzył swym arsenałom budowę trzech łodzi podwodnych i podpisał kontrakt na budowę trzech dalszych łodzi z koncernem przemysłowym Boat.

Koszt budowy tych jednostek morskich przekroczy 30 milionów dolarów.

Straszliwy wypadek

Z Turki nad Stryjem donoszą: Gdy 75-letni Fedio Makaryszyn z Żukotyna wyszedł w pole z kosą, nadbiegła nagle krowa i bodąc Makaryszyna, przewróciła go.

Upadek był fatalny, gdyż chłop upadł na kosę, przecinając sobie obie nogi powyżej kolan. W przeciągu pół godziny zmarł z upływu krwi.

Elektromonter — rabusiem

A zdradziły go... buciki

Z Drohobycza donoszą: Wielkie wrażenie w Drohobyczu wywarł niedawno niezwykle zuchwały rabunek u prof. Jampolera, którego dokonał jakiś nieznany sprawca, ukryty pod łóżkiem profesora. W podobny sposób usiłował on obrabować 69-letniego właściciela kina „Sztuka“, ale dzięki odwadze napadniętego rabunek się nie udał. Opryszek zdołał umknąć, lecz pozostawione przez niego buciki i czapka, przyczyniły się do zdemaskowania rabusia. Okazał się nim 27-letni Piotr Pieniążek z Drohobycza, elektromonter bez zajęcia.

Przesadna liczba rządów

główną bolączką Kanady

MONTREAL. Prezydent uniwersytetu Toronto, p. H. J. Cody, przemawiając w czasie zebrania, oświadczył, że Kanada jest krajem o zbyt rozwiniętej sieci transportowej, o zbyt wysokich podatkach i o przesadnej liczbie rządów.

Te trzy bolączki Kanady są ogólnie znane, nigdy jednak dotąd nie ujęto ich trzema słowami i nigdy przed tem jedna osoba, przemawiając publicznie, nie skrytykowała wszystkich bolączek równocześnie. O przesadnej liczbie rządów świadczyć może to, że na około 11.000.000 Kanadyjczyków przypada 10 parlamentów, 10 premierów i około 100 stale czynnych ministów.

Pośrednictwo mocarstw europejskich

w konflikcie chińsko-japońskim

LONDYN. Obecność przedstawicieli dyplomatycznych pięciu mocarstw europejskich w Honkongu zwraca powszechną uwagę angielskich kół politycznych.

W Hongkongu krążą uporczywe pogłoski o ewentualnej nowej próbie pośrednictwie mocarstw europejskich w konflikcie chińsko - japońskim.

W Hongkongu bawią obecnie ambasador włoski Cora i ambasador niemiecki Trautmann, którzy, jak wiadomo, mają być odwołani ze swych placówek i znajdują się w drodze powrotej do swych krajów.

Poza tym do Hongkongu przybyli z Hankau ambasador angielski sir Archibald Kerr, poseł szwedzki oraz poseł szwaicarsk'

Z. KAMIŃSKA

Dziewczyna do wszystkiego

niezwykłe dzieje pięknej dziewczyny na wielkomiejskim bruku

Już zasypiał, kiedy jeszcze uradował moje serce powiedzeniem:

— Ten mały to nawet miłe dziecko... I podobny do mnie rzeczywiście!..

Kiedy zaczął zmówiłam w duchu Ojczenasz i Zdrowaś, żeby Pan Bóg łaskawy utrzymał go w tym usposobieniu, żeby nie poszedł czasem do knajpy i nie przemienił się w diabła, jakim był przed tygodniem.

Rano nawet bez mojego przypominania wstał sam, umył się przyzwoicie, przyczesał.

— Co za dobry duch wstąpił w tego człowieka? — zastanawiałam się.

Aż mnie to niepokoiło. Przyzwyczaiłam się już do złego i już było we mnie za dużo nieufności.

— Więc jak, Ignasiu? — spytałam go grzecznie, żeby się jeszcze upewnić. — Iść dowiedzieć się o to mieszkanie?

— A idź. Jeśli będzie jeszcze niezajęte, będziemy mogli jutro z samego rana załatwić z gospodarzem. Podwiózłbym cię nawet teraz, ale mam zamówiony kurs o wpół do dziewiątej i muszę się spieszyć.

Nie zmywałam nawet po śniadaniu i wyszłam zaraz za Ignacym. Pojechaliśmy razem tramwajem — on do garażu po samochód, a ja do tego domu. Przez drogę rozmawialiśmy przyjemnie, obiecałam mu zrobić schab na obiad, bo bardzo lubił wieprzowinę, pożegnaliśmy się serdecznie i ja wysiadłam o przystanek wcześniej.

Nie uszłam jeszcze i dziesięciu kroków, kiedy ktoś z tyłu mnie zawołał:

— Franka!

Zatrzymałam się od razu, jakbym paraliżu dostała: poznałam od razu głos Józka Sterczyńskiego, Kitusia. Stałam, jak skamieniała, bojąc się ruszyć, bojąc się i odwrócić, by sprawdzić, czy mnie czasem słuch nie myli.

Na nieszczęście — nie!

Po chwili stanął przede mną. Wymizerniał bardzo, przybladł, ale może nawet wyprzystojniał jeszcze.

— Jak się masz? Dawnośmy się nie widzieli! — mówił, potrząsając moją reką, którą sam ujął, bo ja nie miałam siły jej podnieść.

— Coś tak zaniemówiła? — gadał dalej. — Pewnie z radości, żeś zobaczyła starego znajomego, co?.. Jakoś tak się składa, że ciągle musimy się spotykać. Cieszysz się z tego, co?

— Skąd się tu pan wziął? — wydusiłam wreszcie słowa z zaciśniętego gardła.

— Czekałem na ciebie pod domem. Wyszłaś razem z tym swoim szoferem, nie mogłem podejść, więc wsiadłem do drugiego wagonu i pojechałem za tobą. Mamy z sobą wiele do pomówienia. Co to za jeden ten szofer? Na żłób do niego?

— Co cię to obchodzi? — zdobyłam się na odwagę mówienia.

— No, no, siostro! Tylko nie tym głosem. Tak się nie mówi do przyjaciela i to do dobrego przyjaciela, jakim jestem dla ciebie. Nie fajno nam było we dwójkę we Francji, kiedy cię zabrałem od tego wariata? Dobre miałaś używanie. I wszystko byłoby inaczej, gdyby mnie nie zaplątali w tej portowej dziurze w kabałę. O mało mnie na tamten świat nie wyprawili. Musiałem udawać, że zapisuję się do Legii Cudzoziemskiej, ale zwiałem. Trudno to nawet tak na stojąco opowiadać. Natłukłem się kawał czasu po rozmaitych dziurach, że coś strasznego. Ale powiedziałem sobie, że muszę wylądować w Warszawie i wylądowałem.

— Od razu w więzieniu! — dodałam śmiało.

— Przez omyłkę! I to nawet przez ciebie. W Paryżu natrafiłem na twój ślad, ale ty już wyjechałaś do Polski. Zacząłem cię zaraz szukać w Warszawie i napatoczyłem się na tego Kusprzaka. Morus był chłopak i akurat, kiedy umawiałem się z nim, że on ciebie zaprosi i spotkamy się we trójkę, poderżnęli mu gardziołko! Chciałem ja tobie zrobić radosną niespodziankę, a to tymczasem jemu zrobili taki kawał! Niewinnie mnie przyskrzynili i trzymali tyle czasu! Ale już nie nie będą się mnie czepiali. Szukają kogo innego. Pobić kogoś, owszem, to mi się trafiało, ale żebym człowieka miał rżnąć jak wieprzaka? Chyba w wielkiej złości.

— Bardzo się cieszę — powiedziałam lodowato, — ale to wszystko mało mnie obchodzi. Nie mam czasu na rozmówki. Mam załatwić pilną sprawę i muszę wracać do domu przygotować obiad dla męża...

— Dla męża?! — roześmiał się głośno. — Kogo ty, siostro, chcesz bajcować? Mnie? Czy ja to nie wiem, że żyjesz z Płotniaszczakiem na wiarę?

— Za tydzień, dwa weźmiemy ślub i zaraz ochrzcimy nasze dziecko, Rysia, który już ładnie podrósł w zakładzie.

— To niby odnalazłaś tego samego? Z tego czasu, kiedy cię nad Wisłą spotkałem?

— Tak, odnalazłam.

— I facet dał się kiwnąć?

— Jakto kiwnąć?

— Uwierzył, że miał z tobą przyjemność i że ten bachor to jego?

— Dlaczego miał nie uwierzyć? Przecież zapamiętałam go dobrze i on sobie mnie przypomniał.

— I on obiecał się z tobą ożenić?

— Obiecał.

— To ja ci powiadam, że on się z tobą nie ożeni!

— Niby dlaczego to pan tak powiada?

— Ja ci tak powiadam.

— Taka wróżba? — zapytałam zła. — Zna go pan?

Przede wszystkim nie jestem dla ciebie pan, tylko zwyczajnie Józek. Płótniarszczaka nie znam i znać nie potrzebuję. Nic mi do niego.

— Dlaczego więc pan tak mówi, że on się ze mną nie ożeni.

— Bo ja do tego nie dopuszczę.

— Co takiego?

— To, co słyszałaś.

Łapska wsadził w kieszeń, kołysał się na palcach, uśmiechał się jak Judasz i patrzył mi w oczy

— Nie mam ochoty dłużej rozmawiać z panem. Nie chcę pana więcej znać! — odwróciłam się i chciałam odejść, żeby skończyć tę rozmowę, która mnie jeszcze bardziej drażniła, niż patrzenie na tego człowieka, przez którego doznałam sporo złego

— Poczekaj, siostro!

Złapał mnie za rękę i przytrzymał.

— Proszę puścić! — szarpnęłam się zirytowana.

— Zaraz, zaraz! Nie ma czego się żołądkować. Mamy z sobą jeszcze wiele do pomówienia. Ja postawię sprawę jasno.

— Nie mam zamiaru słuchać.

— Musisz!

— Nikt mnie do tego nie zmusi!

— Ja!

— Żeby pan przez to zmuszanie nie trafił znów do więzienia! Udaje się panu do tej pory, ale raz może się nie udać!

— Mnie grozisz?

— Wcale nie grożę. W ogóle nie chcę gadać z panem. Nie znam pana!

— Wolnego, wolnego, siostro! Powiedziałem, że ze mną możesz mówić, ale nie tym głosem.

— Żadnym nie chcę mówić!

— Ty musisz tego gościa puścić kantem — powiedział, nie uważając na moją irytację ani na to, że chciałam wyrwać mu swoją rękę i odejść.

— Ani mi się śni!

— Co ci się śni, to mnie nie obchodzi. Pójdziesz zaraz z mną po swoje graty i wyjeżdżamy jeszcze dziś na prowincję. Ma ten Płótniarszczak jaką forsę w domu schowaną?

— Chce pan go okraść?

— Po co ja mam kraść? Zabierzesz po prostu ze sobą. Przyda się. Teraz jestem goły, jak wszyscy diabli! Popatrz, w jakim garniturze muszę chodzić! — pokazywał mi łaty na wyświeconych, przetartych łokciach. — Szkoda, że Płótniarszczak jest pękaty i mały, jego ubrania nie będą na mnie pasowały, bobyś mogła zabrać co porządniejszą garderobę dla mnie. Chyba bieliznę zabierzemy, bo powiadam ci, że nie mam nic i tylko Gacka muszę naciskać, żeby z głodu nie zdechnąć. Ale tego będzie nie długo. Mam dobrą robotę na oku. I ty właśnie jesteś mi potrzebna.

— Może pan będzie chciał, żebym komu zawracała głowę, jak temu młodemu Francuzowi.

— Zobaczysz, co będę chciał. A że się nie udało tego Francuza wtedy oskubać! Do dziś sobie w brodę pluję! Ja coprawda wpadłem, ale ty zostałaś. Nie mogłaś to gościa obrać do czysta? Frajerka z ciebie ciężka!

(Dalszy ciąg jutro)

Tajemnice szpiegostwa

NIEBEZPIECZNA GRA

Elżbieta starała zaprzyjaźnić się z Harrym, i podczas jednej z rozmów powiedziała mu na wpół żartem, że domyśla się, iż jest szpiegiem, a gra jego na pianinie służy mu tylko jako pretekst.

Harry obrócił całą rozmowę w żart i nazajutrz opowiedział wszystko majorowi.

7.

— Świetnie się pan spisał, mój chłopcze — powiedział major. — Postąpił pan tak, jak należy. Napewno jest mocno zaciekawiona...

— A co dalej, panie majorze? — zapytał z niepokojem Harry.

Major zamilkł. Widać namyślał się, jak dalej pokierować grą.

— Czekać, co dalej uczyni...

— Jakże to czekać?

— No tak, po prostu bacznie śledzić każdy jej ruch, każde poczynanie. Jestem przekonany, że szykuje dla pana jakąś pułapkę...

— Nieraz, panie majorze — bywa bardzo czuła, szczera i troskliwa... — wyrwało się Harry'emu.

Major wnikliwie spojrzał na młodzieńca, czoło jego nachmurzyło się i cedząc każde słowo, powiedział:

— Sądzę, chłopcze, że nie zapomniał pan jeszcze o śmierci Karola Bayera, straconego przed miesiącem.

Malcolm zadrżał. Przypomniał sobie ów poranek, gdy przekroczył granicę niemiecką. Plakat zerwany na wietrze! Obwieszczenie o zgładzeniu szpiega Karola Bayera...

Karol Bayer był nieostrożny. Zapoznał się z Elżbietą, i zapomniał, że ona gra. Uwierzył w jej szczerość i uczciwość. Zapewne pokochał tę dziwną kobietę.

I zginął: życiem zapłacił za swą miłość wobec bezlitosnej agentki...

— Czyżby pan już zapomniał? — powtórzył swe pytanie major.

— Nie zapomniałem i tego nie zapomnę — odrzekł Malcolm.

— Niech pamięta, że wobec niego także była czuła...

I po chwili dodał:

— Może znacznie bardziej czuła, aniżeli wobec pana....

Malcolm drgnął. A więc ta kobieta, która mu pozwala w tak dyskretny sposób domyślać się, że go kocha, ta niezwykła kobieta była bardziej czuła wobec innego mężczyzny? I to po to, by tamtego oddać w ręce kata?

Harry wrócił do domu późno w nocy.

Wałęsał się po różnych knajpach, pił jedną szklankę kawy po drugiej.

A może ona go naprawdę kocha?

A jeśli uwierzy w jej miłość i da się wciągnąć w pułapkę, by po tym stracić dla głupiej miłostki swe młode życie?...

Mimowoli począł nienawidzieć majora. Wiedział, że zarówno on, jak również Elżbieta są tylko pionkami w grze dwóch sztabów generalnych. Albo on zginie, albo ona. Trzeciego wyjścia nie ma.

Gdyby tak mogli zajrzeć sobie prosto w serca, gdyby mogli wyrwać się z kręgu tej gry, w którą zostali wciągnięci... Jak że byłby wówczas szczęśliwy.

Ale nie ma takiej mocy, która by mu pozwoliła zajrzeć w serce swej partnerki: musi więc mieć się na ostrożności...

Usnął nad ranem. Zbudziła go pokojówka:

— Panie Malcolm, do pana telefon...

— Telefon? O tak wczesnej porze? Proszę tu przenieść aparat...

Pokojówka wniosła do jego pokoju aparat.

— Hallo, kto tam?

— To, ja, Elza...

— Dzień dobry pani...

— Pan zapewne śpi jeszcze!

— Tak, położyłem się późno spać — i dla przekory, chcąc ją jeszcze bardziej zaintrygować dodał. — Byłem ze znajomymi w jakimś nocnym lokalu, wróciłem nad ranem.

— Mister Harry wczoraisza nasza rozmowa napełniła mnie niepokojem... Muszę z panem raz jeszcze pomówić... Niech pan przyjedzie do mnie na śniadanie...

— Ależ panno Elzo, z rana gram stale na pianinie. Jutro mam lekcje...

— Głupstwo, te pańskie lekcje, niech pan przyjedzie. Czekam....

Odłożyła słuchawkę, za nim zdążył odpowiedzieć.

Jadąc do niej zdawał sobie sprawę z tego, że czeka go tu jakaś niespodzianka. Starał się jednak panować nad sobą, być zupełnie spokojnym. Jak zwykle, pokojówka pomogła mu zdjąć palto. Jak zwykle oczekiwała go Elza w salonie, tym razem w skromnej, eleganckiej sukience.

Przekroczył próg pokoju i nagle... cofnął się. Tuż za nią... Zareagował, za nim zdążył opanować się. Widział, że zauważyła jego zmieszanie.

Tak, dał się wciągnąć w pułapkę....

Za nią, na pianinie stał portret Karola Bayera.

Wzrok Malcolma, przykuty do portretu Bayera, wyraz jego twarzy, to wszystko wyjaśniło jej, że ona wie, o co chodzi: znał Bayera, a skoro go znał, to jasny dowód, że jest szpiegiem, że należy do tej samej grupy, co Bayer. Przybył do Berlina po jego śmierci, po to, by go zastąpić...

Udawała, że nic nie rozumie: uśmiechała się, tak jak gdyby ta sytuacja bawiła ją.

— Jakże jestem rada, że pana znowu widzę — powiedziała.

— Ja również — odrzekł spokojnie. Teraz już panował znowu nad sobą.

Przypomniał sobie pouczenie majora. Powinien czekać na jej inicjatywę i tylko parować ciosy. Ciekawe, czy rozpocznie rozmowę na ten temat....

Usiedli do stolika. Pokojówka podała śniadanie. Gdy wyszła, rozpoczęła Elza dalszą rozmowę:

— Panie Harry, pewna myśl nęka mnie i nie daje spokoju. Po nieprzespanej nocy postanowiłam sama rozpocząć z panem na ten temat rozmowę. Wolałabym, by się pan dowiedział o tym z moich ust, aniżeli z ust kogokolwiek innego....

Umilkła.

— Mam do pani pełne zaufanie — odrzekł spokojnie Malcolm.

Po chwili odezwała się znowu:

— Słyszał pan zapewne o kim, kto nazywa się Karol Bayer?

— Kpi ze mnie — pomyślał Malcolm i głośno dodał:

— Tak. To jego portret. Poznałem go na podstawie fotografii w pismach....

— Specjalnie umieściłam tu ten portret z myślą o panu... A teraz zapewne domyśli się pan, po co go tu umieściłam?

Dalszy ciąg jutro.

27 milion. franków na przyjęcie angielskiej pary królewskiej

Rozmowy „wtajemniczonych" w kawiarniach — „Prawdziwym" królem jest Edward VIII

Paryż odpowiada Rzymowi

Paryż, w czerwcu.

Zaledwie cztery dni dzieliły nas od spodziewanej chwili przyjazdu brytyjskiej pary królewskiej do Paryża, gdy nadeszła z Londynu żałobna wieść o śmierci matki królowej.

W pierwszej chwili na ulicach Paryża zapanowała konsternacja. Na wielkich bulwarach, na tarasach kawiarń toczyły się rozmowy między „wtajemniczonymi", z których każdy twierdził co innego. Nikt ostatecznie nie wiedział, jakie żałoba na dworze brytyjskim pociągnie za sobą zmiany w programie uroczystości paryskich.

Niepokój i niepewność były tym większe, że dzienniki wieczorne, które przyniosły wieść o zgonie matki królowej Elżbiety, podawały równocześnie sprzeczne wiadomości co do skutków żałoby.

Początkowo mówiono, że w zastępstwie królowej z królem Jerzym, przybędzie królowa — matka Mary, potem znowu twierdzono, że królowa Elżbieta przyjedzie mimo żałoby i że jedynie program uroczystości ulegnie pewnym zmianom. Byli także tacy, którzy uporczywie twierdzili, że król przyjedzie z córkami.

Ta ostatnia ewentualność była zresztą kategorycznie dementowana przez prasę, gdyż angielski protokół dworski sprzeciwia się temu, aby król wyjeżdżał zagranicę równocześnie z następcą, czy następczynią tronu.

Jakiś stary Francuz, popijający przy stoliku kawiarnianym, martwił się głośno:

— Nie wiadomo co teraz będzie! Jeśli będziemy bardzo serdecznie i radośnie witali i przyjmowali królową, może ją to urazić z powodu żałoby. Jeśli zaś powstrzymamy się, może pomyśleć, że jesteśmy zbyt chłodni. Co robić?

Przy innym stoliku siedzi grupa młodzieży. Młody człowiek o anglosaskim wyglądzie podnosi głos:

— To w ogóle skandal, aby w dzisiejszych ciężkich czasach wydawać 27 milionów franków na przyjęcie króla angielskiego.

Słowa te wypowiedziane są mocnym akcentem angielskim. Nie wierzymy własnym uszom i pytamy:

— Czy jest pan Anglikiem?

— Tak.

— I nie jest pan patriotą?...

— Owszem, jestem patriotą, i nawet jestem monarchistą, ale mam prawo nie zaliczać się do wielbicieli obecnego króla! Prawdziwym królem jest Edward VIII, najmądrzejszy z pośród wszystkich członków rodziny królewskiej!

Słowa młodego Anglika wywołują konsternację wśród sąsiadów, którzy okazują się większymi „legitymistami" od syna Albionu. Wreszcie odzywa się znany literat, siedzący opodal:

— Panie, te miliony nie są wyrzucone, zapewniam pana! Niech pan nie doszukuje się w tym innego sensu, czy wytłumaczenia, jak tylko to, że ta wizyta jest odpowiedzią na wizytę w Rzymie! Pod tym zaś względem ma to znaczenie kapitalne!...

Dopiero nazajutrz dowiedziano się, że prezydent Republiki zaproponował monarchom brytyjskim odłożenie terminu podróży. Przesunięcie wizyty na 19 lipca pozwoli utrzymać całkowity program uroczystości.

Paryżanie wiadomość tę przyjęli z pewnym odruchem rozczarowania, szybko jednak doszli do wniosku, że takie rozwiązanie sprawy było najlepsze. Nie ulega kwestii, że to przesunięcie spotęguje jeszcze entuzjazm Paryża...

Jak szczur został... psem!

Niezwykła przygoda bogatej miłośniczki psów

Znana w sferach towarzyskich bogata pani N. miewała najrozmaitsze kaprysy. Ostatnio postanowiła sobie zdobyć najmniejszego na świecie pieska. Prowadziła w tej sprawie rozległą korespondencję z najróżnorodniejszymi hodowcami i handlarzami.

Po jakimś czasie przyszła z Paryża odpowiedź, że jakiś pan posiada rzeczywiście najmniejszego pieska na świecie i gotów jest odstąpić go, jednak za bardzo wysoką sumę. Do listu dołączył fotografię swego pupilka.

Pani N., zachwycona wysłała niezwłocznie żądaną sumę. Piesek wyglądał trochę dziwnie, ale sprzedawca od razu podkreślił, że jest on nieco zdegenerowany ze względu na swój malusieńki wzrost. Rzeczywiście można go było całego trzymać na dłoni i tylko ogon, który był nieproporcjonalnie długi zwisał na bok.

Jednego dnia wracając ze spaceru przepełnionym tramwajem, pani N. została nieco przyduszona, jak również jej piesek, który w tej chwili wydał dziwny pisk i ugryzł ją w rękę. Ponieważ w ciągu kilku dni zaczerwienienie nie ustępowało, wprost przeciwnie stale się zwiększało, zaniepokojona miłośniczka zwierząt udała się do lekarza.

— Co panią ugryzło, zapytał lekarz po dokładnym obejrzeniu ręki.

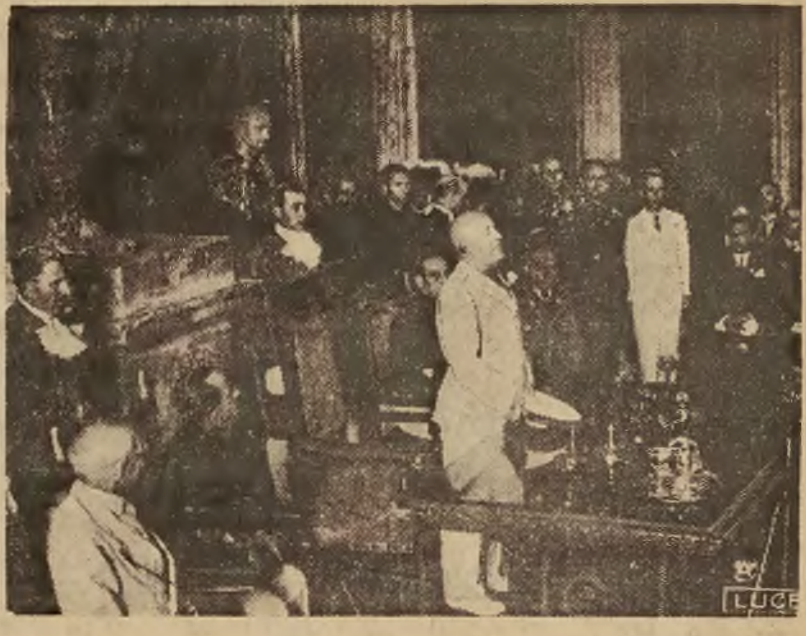
— Mój pies.

— Pies?

— Tak!

— Proszę więc przynieść mi go i pokazać.

Następnego dnia, gdy pacjentka przyprowadziła sprawcę swego nieszczęścia, lekarz poszedł z nim do gabinetu i po chwili wrócił, niosąc w jednym ręku skórę, a w drugim ogon z rzekomego pieska, który okazał się zwyczajnym małym szczurem.



Na zdjęciu — moment uroczystego otwarcia przez szefa rządu włoskiego Mussoliniego wszechświatowego kongresu wczasów w Rzymie.

Kalendarz dnia

2 LIPCA

SOBOTA

Nawiedzenie N. Panny Marii.
Słowiański: Ojcomiła.
Słońca wsch. 3.18, zach. 20.2.
Księżyc wsch. 9.11, zach. 22.6.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1564 Zwycięstwo nad Moskalami pod Orszą.
1625 Gustaw Adolf ląduje pod Rygą, by zdobyć na Polsce Inflanty.
1849 Rozwiązanie Legionu Mickiewicza.
1934 Bracia Adamowicze przelatują Ocean, witani z entuzjazmem w Polsce.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Deszcz na Nawiedzenie Panny,
Potrwa napewno do św. Zuzanny.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:

Granica dostrzegalności oddziaływania światła w morzu wynosi 600 m.

RADY PRAKTYCZNE:

Szczotki zabrudzone zanurza się w spirytusie denaturowanym i potrząsa, a po wymyciu opłukuje się czystą wodą.

WESOŁE DROBIAZGI:

— Co to jest Ksantypa?

— Wynalazczyni właściwego użytku z pantofli, czepka i spódnicy.

Coś ciekawego dla pań

Hodowla lisów rozwija się w Szwecji

Hodowla lisów w Szwecji rozwinęła się bardzo w ostatnich latach. Zajmuje ona obecnie pierwsze miejsce, produkcja zaś skór wynosi 1/5 część produkcji ogólno-światowej. Liczba farm, hodujących niebieskie lisy wzrosła w ciągu jednego roku z 7.000 do 10.000, zaś ogólna liczba lisów z 20.000 do 30.000 sztuk z górą.

Największą pozycję w hodowli zwierząt futerkowych w Szwecji zajmuje jednakże hodowla srebrnych lisów. W ciągu ostatniej wiosny ogólna liczba zwierząt zwiększyła się o 38.000 do 172.000.

Określając wartość lisa względnie nisko, gdyż na 100 koron, stwierdzamy, iż ogólna wartość hodowlanych w Szwecji srebrnych lisów wynosi ponad 17 miln. koron, co jest bardzo znaczną sumą, zważywszy iż hodowlę lisów rozpoczęto w Szwecji zaledwie przed 14 laty.

Jeszcze w 1926 r. istniało w Szwecji tylko 20 hodowców, którzy dysponowali 100 lisami, podczas gdy w chwili obecnej w całym kraju znajduje się ok. 3.000 farm srebrnych lisów.

Na małej wokandzie...

Zemsta z za grobu

czyli: „Kolacja i jej skutki"

(A. E.) W przytulnym mieszkanku pana Efraima Kuperberga odbywała się proszona kolacja.

Goście ze smakiem zajadali pieczoną gęsinę, a gdy już wszystkie kostki zostały obgryzione, podniósł się gospodarz i rzekł:

— Teraz, gdy już żołądki zostały napełnione, trzeba coś zrobić dla ducha. I dlatego zwracam się do obecnego tu pana Salomona Kieliszka, ażeby wykorzystał swe słynne mediumiczne zdolności i urządził nam spirytystyczny seans. —

Pan Kieliszek długo się wzdragał, w końcu jednak ustąpił.

Zgasił światło, siadł przy stole i zapadł w trans

Panowała cisza, przerywana tylko nerwowymi westchnieniami uczestników. Po paru zaś minutach medium poruszyło się niespokojnie i jęknęło grobowym głosem:

— Oj...

— Zaczyna się — szepnął pan Kuperberg. — Tymi jękami on wywołuje nadprzyrodzone objawy.

— Ooj...

— Zara się pojawi jakiś trup Już zdaje się nadchodzi. Nawet śmierdzieć zaczyna....

— Ojejej...

— Tfu! Ta zgnilizna... Mnie się zdaje, że już widzę tego upiora....

— Oj!!! Oj!!!

Uczestnicy seansu zerwali się na równe nogi.

— Co jest, panie Kieliszek?

— Kuperberg jest bandyta— jęczało medium. — On nam dał nieświeżą gęsinę i mnie przez nią brzuszek zabolał.

***

Pan Kuperberg poczuł się urażony wyrazem „bandyta" i skierował sprawę na drogę sądową.

— Gęsina była świeżuchna— mówił na rozprawie. — Najlepszy dowód, że nikomu nie zaszkodziła, tylko Kieliszkowi. A dlaczego? Bo Kieliszek jest medium. I jak on wywoływał duchy, to wywołał tę gęś, i ona mu zaczęła w brzuchu wywracać koziołki. —

Sąd ogłosił wyrok uniewinniający

Tłumaczenie snów

Otwock 166—14. Będzie Pan szczęśliwy w małżeństwie. Szczęśliwa cyfra: 8. Czeka Pana duża radość. Spełnienie marzeń.

P. Wiśniewski. Klementyna jest Panu życzliwa. Czeka Pana daleka podróż. Blondyn myśli o Panu. Będzie niespodziewany wydatek.

P. Ola Kasztelanka. Spełnią się życzenia. Smutek chwilowy będzie. Miła rozmowa z mężczyzną. Snu Pani A. B., wróżą, iż ujrzy ona dawno niewidzianą osobę.

„Claudette". Zakocha się Pani, i to mocno, ale proszę być ostrożną i nie dać się ponieść uczuciu, a wybrać chłopca przyzwoitego, nie lekkoducha.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z naszymi Czytelnikami

To nie była wielka miłość

P. ALEKSANDER T. donosi nam: „Przed trzema laty poznałem przypadkowo na zabawie piękną i miłą dziewczynę, którą od pierwszego wejrzenia pokochałem. Spotykałem się z nią bardzo często. Byłem bardzo szczęśliwy, gdyż przekonałem się, że panna Marysia i mnie nawzajem bardzo kocha. Cieszyłem się więc bardzo i marzyłem, już jako narzeczony, o dniu, kiedy moja kochana Marysia zostanie moją na zawsze.

Niestety, szczęście moje nie trwało długo. Otrzymałem kartę powołania i musiałem iść do wojska. Ze łzami i bólem w sercu żegnałem moją drogą i kochaną Marysieńkę, która też płakała, nie mogąc się pogodzić z losem. Mówiła, że tylko mnie jednego kocha i że będzie na mnie czekała aż powrócę do domu.

Odjechałem do wojska. Pisałem listy, co tygodnia i otrzymywałem odpowiedzi. Na Wielkanoc byłem w domu, mając urlop. Spędziłem kilka dni w drogich mi objęciach najmilszej mi istoty. Odjechałem do pułku, marząc, by jak najprędzej zleciał ten czas i bym mógł już powrócić do domu i do mej ukochanej dziewczyny, którą kocham nad życie i której obraz stale noszę w sercu.

Napisałem, znów list do niej, ale zamiast odpowiedzi otrzymałem list od kolegi O. zgrozo!... Moja Marysia znalazła sobie innego. Mnie zdradziła... Wkrótce ma się odbyć jej ślub...

Jakie wrażenie wywarł na mnie ten list, trudno opisać. Chciałem odebrać sobie życie. Napisałem jeszcze jeden — dwa listy bez wyniku, ani skutku — żadnej odpowiedzi....

Mam jeszcze przed sobą cały rok służby wojskowej. Nie mogę sam nic wymyśleć. ani sobie poradzić. Kocham ją szalenie i nie mogę sobie wyobrazić życia bez niej. Błagam o radę, jak postąpić".

***

Pogodzić się z losem. Nie przejmować się tą tragedią. Nie wielka snać musiała być miłość Marysieńki ku Panu, skoro tak szybko wyrzekła się Pana. Należy widocznie do tych osób, co to „z oczu precz — z serca też". Dobrze, że się Pan o tym przekonał raczej przed, niż po ślubie. Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło.

Skoro jest taka zmienna, zdradziłaby Pana po ślubie również. A wtedy co? Rozwodów nie ma, więc nie mógł by Pan nawet wziąć sobie innej żony zamiast wiarołomnej. A tak ma Pan tę możność. Jest Pan wolny i z pewnością znajdzie Pan jeszcze kobietę, prawdziwie wierna. Z całego serca życzę Panu tego.

Do fałszowania weksli

zmuszali swe ofiary właściciele lichwiarskiego „banku"

Policja stołeczna otrzymała wiadomości, że od dłuższego czasu istnieje w Warszawie po tajemny bank lichwiarski, wypożyczający pieniądze na 3% dziennie. Początkowo dochodzenie natrafiało na olbrzymie trudności, lichwiarze bowiem działali z zachowaniem najdalej idących środków ostrożności.

Wreszcie po żmudnych dochodzeniach i obserwacjach, policja wkroczyła do jednego z mieszkań prywatnych przy ul. Złotej 59, gdzie mieścił się zakonspirowany bank lichwiarzy.

Na widok wkraczającej policji, wśród licznie zgromadzonych w mieszkaniu lichwiarzy i interesantów powstała nieopisana panika. Część z nich usiłowała ratować się ucieczką, wszyscy jednak zostali zatrzymani i przeprowadzeni do komisariatu.

W toku badań wyszły na jaw dalsze, sensacyjne szczegóły „bankierskiej" działalności lichwiarzy. **Aby zapewnić sobie odbiór pożyczonej sumy i lichwiarskich procentów, zmuszali oni interesantów do fałszowania weksli.**

Pragnący otrzymać pożyczkę, musiał podpisać weksel nazwiskiem jakiejś znanej osobistości i w ten sposób całkowicie pogrążał się w matni lichwiarzy, którzy grozili swej ofierze skierowaniem sprawy o oszustwo do prokuratora.

Lichwiarzom skonfiskowano około 18000 złotych, co dobitnie świadczy o rozmiarach zawieranych przez nich „transakcyj" pożyczkowych.

Niezależnie od pożyczek wekslowych, **lichwiarze założyli u siebie coś w rodzaju lombardu i przyjmowali pod zastaw biżuterię, udzielając niewspółmiernie niskie, a wysoko oprocentowane pożyczki.**

Wśród wielu zatrzymanych jest niejaki Kirszeman, karany już kilkakrotnie za lichwę.

Ponieważ działalność lichwiarzy wykracza poza teren Warszawy i obejmuje szereg miast prowincjonalnych, nazwiska aresztowanych narazie nie mogą być ujawnione.

Dalsze energiczne dochodzenie w toku.

SZALONY HURAGAN W KOWNIE

KOWNO. W dniu wczorajszym przeszedł nad Kownem niebywałej siły huragan, który wyrządził wielkie straty. Z wielu domów huragan pozrywał dachy oraz powyrywał drzewa z korzeniami. Wszystkie łodzie na Niemnie zostały zatopione.

SPĘDZ URLOP W KRAJU.

Pod kontrolą agentów gen. Franco

angielski ruch handlowy na morzu?

LONDYN. Korespondent polityczny pisma „Star" donosi, iż gabinet angielski, przygotowuje w myśl propozycji gen. Franco, plan ograniczania ruchu angielskich statków handlowych z portami republikańskiej Hiszpanii do jednego portu, wyznaczonego przez rząd powstańczy.

Jeżeli pogłoska ta odpowiada prawdzie oznacza to kapitulację Chamberlaina przed gen. Franco, gdyż w ten sposób angielski ruch handlowy z republiką hiszpańską znajdzie się pod kontrolą rządu powstańczego.

„Przyjęcie tego planu — pisze „Star" — będzie się równało uznaniu blokady Hiszpanii przez gen. Franco".

Galop wielbłąda po ulicach

Niefortunny „Beduin" potłukł się dotkliwie

Warszawski Zoo wysłał w celach propagandowych na miasto kawalkadę zwierząt, m. in. wielbłąda, na którym w przebraniu beduina, jechał pracownik Zoo, Stanisław Strzalecki (Łochowska 31).

Na ul. Królewskiej 6 podbiegł Mieczysław Kawczyński (Annopol) i ukłuł wielbłąda szpilką. Zwierzę poniosło, niefortunny zaś beduin spadł na jezdnię, doznając szeregu poważnych obrażeń. Poszwankowanego opatrzył lekarz Pogotowia. Wielbłąd przegalopował Królewską, Placem Marszałka Piłsudskiego i schwytany został na ul. Wierzbowej.

Sprawcę wybryku zatrzymano.

Tajemniczy zamach

Zbrodniczy występ na terenie stajni wyścigowych

Na terenie stajen wyścigowych przy ul. Polnej nr. 1 w Warszawie, zaszedł sensacyjny i tajemniczy wypadek. Trener stajni wyścigowej „Podkowa", w której obecnie znajduje się 14 koni wyścigowych, skonstatował po otworzeniu w godzinach rannych stajni, że kilka koni uległo w nocy tajemniczemu poszwankowaniu. Konie miały groźnie popuchnięte pęciny i nosiły ślady oblania jakimś żrącym płynem.

Najdotkliwiej poszwankowane zostały: 2-letnia klacz „Egeria", za którą hodowcy propo nowano 15 tys. złotych, ogier „Aak" (zdobywca nagrody im. Księcia Lubomirskiego w r. 1936), oraz 3-letni ogier „Dominus".

O powyższym właściciel stajni powiadomił policję, która wszczęła dochodzenie.

Na marginesie sensacyjnego wypadku wymieniają w sferach wyścigowych różne wersje, m. in. komentowany jest żywo fakt wydalenia z pracy kilku stajennych stajni „Podkowa".

Nadmienić należy, że przed trzema laty również w tajemniczych okolicznościach okulał ogier tejże stajni „Impet" zwycięzca „Derby". Przegrał on wówczas w jednej z gonitw klasycznych. Po wyścigu stwierdzono, że „Impet" ma w kopycie szpilkę, co stało się powodem jego okulenia. Nie ustalono wówczas, kto dopuścił się unieszkodliwienia konia.

Podkomitet nieinterwencji

zaaprobował szczegóły projektu wycofania obcych oddziałów z Hiszpanii

LONDYN. Podkomitet nieinterwencji na posiedzeniu wczorajszym definitywnie zaaprobował wszystkie szczegóły brytyjskiego projektu wycofania obcych oddziałów z Hiszpanii, wzmożenia kontroli portów i udzielenia w dalszym rozwoju wydarzeń praw strony walczącej gen. Franco.

Cały plan brytyjski przedstawiony będzie we wtorek po południu plenarnemu posiedzeniu komitetu nieinterwencji, a po zaaprobowaniu przezeń przesłany obu rządom Hiszpanii do zaakceptowania.

Już można jechać na Litwę

Z dniem 1 lipca została otwarta komunikacja kolejowa między Polską a Litwą drogą przez Landwarów — Zawiasy — Vievis.

Odpowiednio do tego wymiana poczty między Polską a Litwą, która dotychczas była dozwolona samochodami do punktu granicznego między stacjami Zawiasy a Vievis, odbywa się na stacji zdawczo - odbiorczej w Landwarowie.

WIADOMOSCI SPORTOWE

SPRAWA MECZU PIŁKARSKIEGO POLSKA — BELGIA

BRUKSELA. Na wspólnej konferencji w Paryżu delegatów Polskiego Związku Piłki Nożnej i Belgijskiego Związku Piłki Nożnej postanowiono rozegrać mecz piłkarski Polska — Belgia w Warszawie dnia 21 maja 1939 r.

Tymczasem na ostatnim zebraniu Belgijskiego Zw. Piłki Nożnej stwierdzono, że Belgowie nie mogą przyjąć ustalonej daty. Belgia ma zaproponować Polskiemu Związkowi Piłki Nożnej przesunięcie terminu meczu na 28 maja.

PIERWSZE MECZE O WEJŚCIE DO LIGI

W najbliższą niedzielę, dn. 3 lipca rozpoczną się w Polsce rozgrywki o wejście do Ligi. Walczyć będą następujące drużyny.

W Lublinie miejscowa Unia spotka się z warszawską Legią.

W Dąbrowie Górniczej R.K.S. Zagłębie gra z łódzkim Union - Touringiem.

W Toruniu — miejscowy Gryf walczy z Śląskiem ze Świętochłowic.

W Stanisławowie — Rewera spotka się z lwowskimi Czarnymi.

W Wilnie Makabi miejscowa wylosowała za przeciwnika brzeską Pogoń.

W Grodnie — WKS Grodno rozegra mecz z mistrzem Wołynia.

Równocześnie w tym samym dniu rozegrane zostaną następujące mecze ligowe:

W Warszawie: Polonia — Wisła, w Krakowie: Cracovia — Warszawianka, w Poznaniu: Warta — WKS Śmigły, w Łodzi: ŁKS — Ruch, w Chorzowie: AKS — Pogoń.

POLSCY TENISIŚCI NA MISTRZOSTWACH ŁOTWY

Mistrzyni Polski Volkmer — Jacobsen oraz bracia Ignacy i Ksawery Tłoczyńscy wyjechali wczoraj do stolicy Łotwy, gdzie wezmą udział w międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Łotwy i Rygi.

BIEG SZTAFETOWY DO MORZA POLSKIEGO

TORUŃ W Toruniu nastąpił w środę start do wielkiego biegu rozstawnego do Morza Polskiego.

Przed pominikiem Marszałka Piłsudskiego kierownik Okr. Urzędu WF. odczytał akt ustanawiający ten manifestacyjny bieg jako akt zbratania się społeczeństwa pomorskiego z morzem. Następnie ks. Kroczek dokonał poświęcenia pałeczek sztafetowych.

Przy dźwiękach Pierwszej Brygady wystartowali zawodnicy do wielkiego biegu. Sztafetę pierwszą w kierunku zachodnim na Inowrocław, Bydgoszcz rozpoczęła mistrzyni Polski Książkiewiczówna, drugą zaś w kierunku wscodnim na Lubicz, Rypin — rekordzista polski Dunecki.

W godzinach wieczornych sztafety przybyły do Bydgoszczy i Rypina, skąd wystartują do Gdyni.

13-ty MIĘDZYMOSTOWY WYŚCIG PŁYWACKI W POZNANIU

POZNAŃ. Międzymostowy wyścig pływacki, zorganizowany poraz 13-ty z rzędu przez sekcję pływacką „Unii" na dystancie 2.500 m. dał następujące wyniki:

W kategorii panów: 1) Maleszyński Maciej w czasie 25 min. 28 sek., 2) Ratajczak Henryk (P.T.P.), 3) Perz (Unia), 4) Gawrych (pułk lotn.).

W kategorii juniorów zwyciężył Kruczkowski z Unii.

W konkurencji pań zwyciężyła Libiżanka z Unii w czasie 28.05 przed Stawską 2-gą (Unia) i Sikorzanką (HCP).

Śmiertelna bójka

Na zabawie ochotn. straży pożarnej w miejscowości Przyciesie Stare w pow. kościańskim, doszło do krwawej bójki, w czasie której pobito gajowego Jana Marciniaka tak strasznie, że wkrótce zmarł.

Marciniak otrzymał od jednego z gości zaproszenie, ażeby wypił z nim lemoniadę, gdy odmówił, wówczas osobnik napadł na niego i zmasakrował go w straszliwy sposób.

Zabił swą narzeczoną

W Mszczyczynie pod Dolskiem, 32-letni Franciszek Mądrzak zabił swoją narzeczoną, 18-letnią Stefanię Hasińską, a następnie odebrał sobie życie.

Powodem strasznego czynu było odmówienie zgody ze strony przybranej matki Hasińskiej na związek małżeński.

Niefortunny start

Podczas jednej z gonitw na placu wyścigowym w Warszawie, starter tak niefortunnie uruchomił startmaszynę, że poderwał szwię konia, dosiadanego przez żok. Jednaszewskiego.

Jeździec i koń zostali okaleczeni.

Pijak pod samochodem

Na wiadukcie mostu ks. Poniatowskiego, wprost ul. Solec w Warszawie, taksówka T03—536, prowadzona przez Antoniego Kaczyńskiego przejechała 58-letniego Jana Makowskiego (wieś Siwki k/Ząbek), szewca, który był podchmielony.

Makowski doznał pęknięcia czaszki i w stanie ciężkim przewieziono go do szpitala św. Rocha.

Kierowcę zatrzymano.

Imiennik złodzieja

przesiedział niewinnie 3 miesiące w celi

Funkcjonariusze policji pow. miechowskiego ujęli przed trzema miesiącami poszukiwanego oddawna oszusta Ignacego Stefańskiego, pochodzącego z Radomia. Oskarżony on był o fałszowanie weksli i kradzieże pieniędzy.

Pojmanego osadzono w więzieniu, zawiadamiając o tym policję radomską.

Obecnie policja lwowska ujęła drugiego Ignacego Stefańskiego. W czasie przeprowadzonego dochodzenia okazało się, iż tak jeden, jak i drugi urodzili się w tym samym roku oraz posiadali dziwnym zbiegiem okoliczności rodziców o tych samych imionach. Poszukiwanym złodziejem - aferzystą okazał się w rezultacie Stefański, aresztowany na terenie Lwowa.

Rzecz prosta, osadzonego w więzieniu miechowskim imienni ka złodzieja natychmiast zwolniono. Przesiedział on niewinnie w celi 3 miesiące.

Prawdziwy oszust skazany został na 15 miesięcy więzienia.

Rozwiązanie doborowej „spółki"

Amatorowie kapeluszy poszli za kratki

W Al. Jerozolimskich 125, w Warszawie, złodzieje - włamywacze, po oberwaniu kłódki i otworzeniu zamka wytrychem, dostali się do magazynu i pracowni kapeluszy męskich Józefa Chmielewskiego, skąd skradli 17 kapeluszy pilśniowych, wartości 350 zł., które wynieśli w dwóch walizkach.

W kilka minut po kradzieży będący w obchodzie policjanci ujęli wszystkich sprawców. Są to: Adam Magnuski (nigdzie niemeldowany), 93 razy notowany, oraz 24 razy karany, Jan Włodarczyk (nigdzie niemeldowany), 83 razy notowany i 25 razy karany, Eugeniusz Łochowski (Węgierska 14), 18 razy notowany i 2 razy karany, oraz Antoni Kacper (Chłodna 42), jeszcze nie notowany.

Podczas rewizji w mieszkaniu jednego z ujętych, policja znalazła rewolwer, kilka sztuk biżuterii i inne rzeczy — pochodzące z kradzieży z mieszkania właścicielki restauracji, Petroneli Smagały (Grochowska 21).

Wszyscy siedzą.

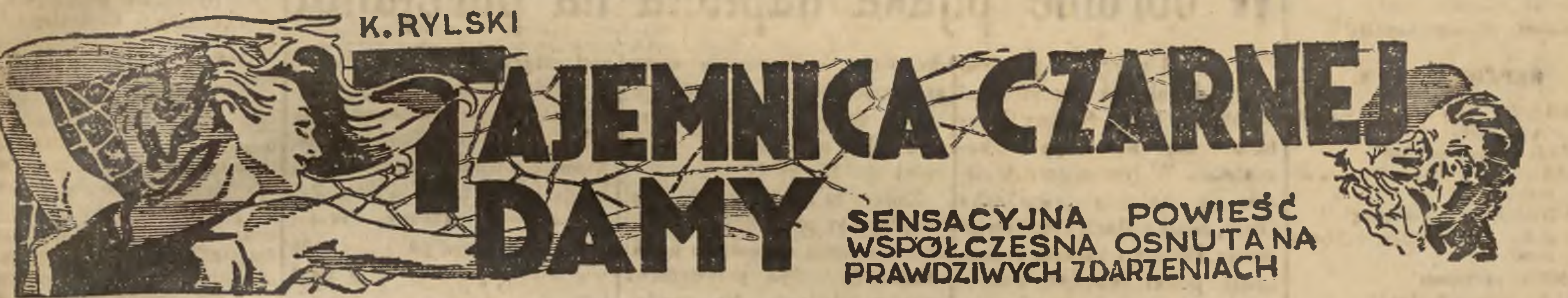
Chłopiec spowodował wypadek

Motocyklista odniósł szereg obrażeń

Na ul. Zygmuntowskiej wprost stacji kolejki „Most" w Warszawie 35-letni Rudolf Doberszteljn, urzędnik (Górczewska 34), jadący motocyklem, potrącił przebiegającego chłopca, który upadł, lecz szybko zerwał się i uciekł.

Motocyklista, wskutek gwałtownego zahamowania, został odrzucony z taką siłą, że upadł nieprzytomny. Lekarz Pogotowia stwierdził ogólne potłuczenie i wstrząśnienie mózgu.

Doberszteljna nieprzytomnego i w stanie ciężkim, przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego.



Dyżurny przodownik w komisariacie odbiera tajemniczy telefon: jakiś głos woła o ratunek. W centrali telefonicznej udaje mu się stwierdzić, że jest połączony z mieszkaniem państwa ,Poradzkich, na Marszałkowskiej numer... Udaje się tam w towarzystwie trzech policjantów i po wyważeniu drzwi, spostrzega w gabinecie na fotelu trupa starszego mężczyzny.

Po przybyciu prokuratora oraz inspektora Urzędu Śledczego stwierdzono, że zmarłym jest ziemianin Stanisław Zabluka z majątku Sosnówka.

Poszukiwania nie dały rezultatu Pewnego dnia wyłowiono w nurtach Wisły topielca, która miał na sobie bieliznę z monogramem S P Pani Poradzka rozpoznała w nim swego męża.

Po pogrzebie gdy Poradzka wróciła do domu, przyniósł listonosz list. wysłany przed dwoma dniami przez Poradzkiego z Mikułowa na Śląsku.

W liście swym donosi Poradzki, że został uwięziony w jakimś domu na Śląsku — adresu sam nie zna

Po otrzymaniu listu z Mikułowa udał się Puchała w towarzystwie szwagra Poradzkiego i kilku wywiadowców samolotem do Katowic

Pewnego dnia, gdy pani Poradzka bawiła z dziećmi w Zakopanem, niezwykła intrygantka zdołała zwabić jej męża na bal karnawałowy w Reducie.

Poradzki przybył na bal maskowy do Reduty, gdzie zbliżyła się doń piękna młoda kobieta w masce diablicy. Po krótkiej rozmowie opuścili salę balową i udali się taksówką w stronę Wilanowa.

Nazajutrz Poradzki napróżno oczekiwał telefonu Irys. Udał się do hotelu, gdzie oświadczono mu, że mieszkała tu tylko jedną dobę, po czym wyjechała Udał się więc do biura adresowego, gdzie podano mu, że Irena Podhorska mieszka na ulicy Koszykowej.

Seweryn Poradzki rozpoczął poszukiwania za tajemniczą damą: pewnego wieczora, gdy pociągiem pośpiesznym udawał się do Lwowa — usłyszał w sąsiednim przedziale jakieś jęki. Wyszedł na korytarz, tu zobaczył tajemniczą Irys. Oświadczył, że już więcej nie opuści jej, na to zaproponowała mu, by razem wyskoczyli w biegu z wagonu.

Poradzki wyskoczył w ślad za Ireną z pociągu; konspirując przed nim wciąż swe mieszkanie, zawiozła go Irena z przewiązanymi (opaską) oczyma do swego pałacu, gdzie wprowadziła go do jednego z pokojów. Tu odwiązała mu oczy i oświadczyła: „Muszę ci teraz wszystko wyjaśnić, ale czasu mam mało, bo oczekuje mnie wódz i bracia „Bractwa Białych".

Po udzieleniu przez Poradzkiego zgody na wstąpienie do Bractwa Białych, wyszła Irena na kilka chwil i po powrocie wprowadziła Poradzkiego do czarnego pokoju, w którym zastał szereg mężczyzn, „braci" Wśród nich rozpoznał jednego znajomego z Warszawy, przemysłowca. Wszyscy wdziali białe płaszcze i kaptury i do pokoju wszedł wódz w czarnej masce.

Poradzki złożył przysięgę, ale wnet po niej dowiedział się, że zajmuje miejsce po zamordowanym tej nocy w pośpiesznym pociągu Warszawa — Lwów Florianie Michorowskim. Michorowski został zamordowany dlatego, że złamał daną przysięgę.

Założycielem „Bractwa Białych" był inżynier Hetman-Hetmański, który działał przy pomocy Ireny Podhorskiej. Swe zbrodnicze czyny banda wykonywała przy pomocy znanych osobistości; na liście kandydatów do bandy figurował również Poradzki.

Po posiedzeniu „Bractwa Białych" spędził Poradzki kilka godzin na osobności z Ireną, po czym powrócił do Warszawy.

Po jego wyjeździe zawezwał Hetman - Hetmański Irenę i oznajmił jej, że ma nowy plan, w którym udział ma wziąść również i Poradzki.

Zaledwie kilka dni minęło, a Poradzki pogodził się z myślą, że został członkiem zbrodniczej bandy i począł znowu tęsknić za Ireną.

Pewnego dnia przypomniało mu Bractwo Białych złożoną przysięgę. A stało się to, jak wszystko na świecie, zupełnie dlań nieoczekiwanie.

Seweryn Poradzki pracował w swoim biurze. Prokurent referował mu szereg bieżących spraw. Między innymi, Poradzki poszukiwał stenopistki i zamieścił w pismach ogłoszenie. Zgłosiło się wiele kandydatek.

— A czy naprawdę żadna nie odpowiada wymaganym warunkom? — zapytał Poradzki.

— O to właśnie chodzi — odrzekł prokurent firmy. — Musimy przyjąć jedną z nich... A może tak zaczekać kilka dni?..

— Tak, tak — zgodził się Poradzi, chociaż nie przykładał większej wagi do tej całej sprawy. Myślą zajęty był zupełnie inną sprawą.

Gdy pozostał sam, w gabinecie, przeglądał leniwie i od niechcenia szereg bieżących spraw. Niektóre papiery machinalnie podpisał, inne odsuwał na bok.

Usiłował pracować jak dotąd, by zapomnieć o gnębiących go myślach...

Nagle rozległ się dzwonek telefonu.

Leniwie uniósł słuchawkę, przyłożył ją do ucha. Po chwili ożywił się. Krew uderzyła mu do twarzy. Oczy jego rozwarły się, zajaśniały i radośnie zawołał:

— Irka, to ty?

— Tak, kochany... usłyszał w odpowiedzi melodyjny głos.

— Nareszcie, kiedyś przyjechała?

— Dzisiaj, tylko co wysiadłam i od razu dzwonię do ciebie... Stęskniłam się już naprawdę za tobą.

— Naprawdę, Irko! Gdzie jesteś? Czy możemy się spotkać?

— Jeśli tego pragniesz... Dla ciebie przyjechałam do Warszawy...

— Zaraz przyjeżdżam...

— Oczekuję ciebie.

Poradzki ożywił się nagle, nabrał wigoru, jak gdyby do żył jego napłynął znowu ożywczy strumień.

Ira, ta dziwna kobieta znowu powróciła!.. Za kwadrans znowu będzie całował jej słodkie usta...

Prokurent, któremu Poradzki wydał szereg zleceń, zauważył zmianę w jego twarzy. Był przekonany, że tę radość należy przypisać jakiemuś świetnemu interesowi, który Poradzki zawarł.

W niespełna kwadrans po tym znalazł się Poradzki w pierwszorzędnym hotelu obok dworca, dokąd Irena kazała mu przyjechać.

Jednym susem znalazł się na pierwszym piętrze, zapukał pod numer, który mu wskazała.

— Proszę! — poznał jej głos.

Otworzył drzwi i rozpostarł ramiona, by objąć kobietę, która wydała mu się teraz stokroć piękniejsza i bardziej czarująca, aniżeli zwykle.

Ale nie zdążył jeszcze przestąpić progu, gdy radość z jego twarzy zniknęła, ustępując miejsca rozczarowaniu i złości. Irena nie była sama.

Obok niej siedziała młoda dziewczyna, lat conajwyżej dwudziestu, ubrana w tani, wiosenny kostium. Jej subtelna, dziewczęca twarz zarumieniła się na widok Poradzkiego. Wielkie, niebieskie oczy wyrażały naiwność i niewinność.

Irena Podhorska spotkała go czarującym uśmieszkiem na wargach i wyciągnęła ku niemu swe ramiona.

— To moja kuzynka, Marylka Sorczyńska — przedstawiła mu nieznajomą.

— Bardzo mi miło! — ukłonił się Poradzki i podał nieznajomej dłoń.

Marylka zarumieniła się, wstała z szacunkiem z krzesła; po chwili usiadła z powrotem.

— Mój drogi — odezwała się Irena. — Mam do ciebie osobistą prośbę i sądzę, że mi nie odmówisz...

— Wszystko uczynię, cokolwiek będzie w mojej mocy. O co chodzi? — zapytał Poradzki, siadając na kozetce.

— Jeśli się nie spóźniłaś, Marylko! — spojrzała Irena czule na swą rzekomą kuzynkę.

— Nie wiem o co ci chodzi? — spoglądał Poradzki to na Irenę, to na Marylę.

— Chodzi o ogłoszenie, jakie zamieściłeś w kilku pismach — przystąpiła Irena z miejsca do rzeczy. — Poszukujesz stenopistki, czyś już zaangażował jakąś kandydatkę?

— Nie, jeszcze nie — zrozumiał Poradzki o jaką sprawę chodzi. Sympatia jego do Maryli ostygła zupełnie.

— Oto jest bardzo odpowiednia kandydatka — wskazała Irena swą kuzynkę. — Kiedyś pracowała w wielkiej firmie, ale firma zbankrutowała. Od tego czasu jest bezrobotna, jak zresztą wiele stenopistek... Znak czasu... Posiada najlepsze referencje... Pokaż je, Marylko!.. Zresztą, możesz ją przyjąć na kilka miesięcy próby. Jestem przekonana, że będziesz zadowolony... Gdym tylko przeczytała to ogłoszenie, od razu sobie ją przypomniałam. Obiecałam jej oddawna pomoc...

— Z największą przyjemnością — zgodził się z miejsca Poradzki — sprawa jest załatwiona...

— Dziękuję ci bardzo, Sewku — ukazał się w jej oczach demoniczny odblask. — Kiedy może zgłosić się do pracy?..

— Od zaraz, panno Marylu — pragnął Poradzki jak najprędzej pozostać sam na sam z Ireną; nie spojrzał nawet na papiery, które podała z jaśniejącą twarzą Maryla. — Może pani natychmiast udać się do biura. Zresztą, mogę wydać telefoniczne polecenie memu prokurentowi...

— To byłoby najlepsze — odezwała się Irena.

I teraz zwróciła się do Maryli, tonem starszej siostry:

— Widzisz, dziecino, powiedziałam ci, że nie należy nigdy tracić nadziei.

Maryla stała wzruszona, radosna, czekając, aż Poradzki skończy telefoniczną rozmowę.

Okazało się jednak, że podczas krótkiej nieobecności Poradzkiego zgłosiła się jakaś kandydatka z pierwszorzędnymi referencjami. Prokurent egzaminował ją i przyrzekł jej z miejsca tę posadę, gdyż była najlepszą z dotychczasowych kandydatek.

— Kazałem jej od jutra zgłosić się do roboty — oświadczył prokurent.

— Niestety, będzie pan zmuszony zmienić swe postanowienie — odrzekł Poradzki. — Sądziłem, że pan nikogo nie zaangażował jeszcze, zobowiązałem się wobec znajomego dyrektora, że przyjmę jego pupilkę. Nie zaangażował się pan przecież jeszcze zupełnie, a nowa urzędniczka zaraz przyjdzie do pana i może rozpocząć pracę...

— Tak... Ale...

— Jeśli panu przykro, może pan swojej zaangażowanej stenotypistce wypłacić za dwa tygodnie a moja protegowana zostanie. Do widzenia...

Poradzki odłożył słuchawkę i zwrócił się do Maryli:

— Proszę udać się natychmiast do mego biura. Prokurent oczekuje panią.

— O, jestem panu niezmiernie zobowiązana — spoglądała na niego Maryla z wyrazem bezgranicznej wdzięczności.

Podziękowała również Irenie za protekcję, ucałowała ją i wyszła.

Dopiero teraz mógł Poradzki objąć Irenę, wpił się ustami w jej wargi, począł ją namiętnie i gorąco całować.

— Jakże długo musiałem na ciebie czekać! Pozostaniesz chyba teraz ze mną w Warszawie?

— Zobaczymy jeszcze... Ale dzisiaj wieczorem musisz mi gdzieś towarzyszyć... — głos jej brzmiał tajemniczo...

(Dalszy ciąg jutro).

LECH MUSZYŃSKI — COPYRIGHT BY BULL

DEMON TORU

PAMIĘTNIK KONIA WYŚCIGOWEGO

55.

— Nie słyszałem o takiej dziurze! Ja urodziłem się w Court Manor.

Od tej pory nie rozmawiał ze mną prawie wcale. Mam wrażenie, że wszystkie konie w stajni Ponder'aina były strasznie dumne z tego, że zakupiono je od słynnych hodowców. Rozmawiając, ciągle konie te wspominały: „...u nas w Balair" czy też „...kiedy jeszcze byłem w Saganoore". Nikt tu nie słyszał o Wielkich Łąkach, to też wyraźnie mną tu pogardzano i uważano za niedołęgę i miernotę. Gdyby jeszcze tutejsze konie dowiedziały się, że byłem już „baranem", z pewnością nie odzywałyby się do mnie w ogóle ani słowem. Tak postąpiłaby większość z nich. Moja sympatia Dafne tak nie zrobiłaby nigdy, tego byłem przynajmniej pewien.

Pewnego dnia zobaczyłem tu Dafne na galopach. Zdaleka już poznałem ją, choć była teraz dużo starsza i mniej smukła, niż dawniej. Ale wciąż jeszcze była śliczna i zgrabna, jak żadna inna klacz, i wciąż jeszcze biegała, jak wicher. Zarżałem ku niej i ucieszyłem się ogromnie, gdy mi odpowiedziała na powitanie.

Zatrzymaliśmy się obok siebie, gdy nam nakładano derki. Potarła swój nos o mój, a wtedy przeszył mnie znów ten sam słodki dreszcz. Opowiedziała mi, że od razu po tamtych Derbach dostała się do stajni Ponderlaina i często myślała o mnie. Widocznie musiała wspomnieć coś o mnie innym koniom, bo odtąd zaczęły się bardziej łaskawie do mnie odnosić. Widywałem Dafne tylko na rannej robocie, ale zawsze udawało mi się rzucić jej pozdrowienie z za bariery, odgradzającej stajnie i paddok klaczy od naszego. I zawsze na dźwięk jej głosu przeszywał mnie ów charakterystyczny dreszcz, taki sam, jaki czuje się po wygranym biegu.

Na torze mnóstwo jest najróżnorodniejszych odgłosów i dźwięków, które strasznie lubię. Co rano słychać kroki stajennych, którzy idą nas czyścić. Rozlega się miękki, przyjemny szum owsa, sypanego do żłobów. Słychać tupot koni na torze i okrzyki tłumów. Najmilszym jednak najpiękniejszym jest głos Dafne i głos panny Jadzi, gdy mówi do mnie: Poczciwy, kochany Demoniku!

Trener Dickinson puścił mnie jeszcze do trzech biegów. W gonitwie na 1300 metrów byłem trzeci, bo nie chcieli, bym wygrał. Ale za to w długo dystansowych biegach byłem pierwszy. Najtrudniejszy był mój drugi z kolei wyścig, bo miałem nadwagę 11 kilogramów. Czułem się okropnie, ale po pewnym czasie przywykłem do tak ciężkiego dżokeja.

Po wyścigu tym niespodziewanie ujrzałem Larry'ego. Przyszedł do mojej stajni wraz z Dickinsonem. Z początku nie poznałem nawet mego byłego dżokeja, tak dobrze wyglądał i tak zmężniał.

— No. i jak on się teraz spisuje?.... — zapytał Larry, głaszcząc mój kark. — Czy wrócił już do dawnej formy? Mówiono mi, że podobno stracił ochotę do wyścigów.

(Dalszy ciąg jutro)

Z TEATRU im. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Wiosenne porządki".
Niedziela; Wiosenne porządki"

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Nie znała miłości" i „Zwycięska walka"
APOLLO: „Cafe Metropole"
ATLANTIC: „Północ woła" i Dwa urwisy"
DOM ŻOŁNIERZA: „Mayerling"
L. O. P. P.: „Dobra wróżka" i „Płynne złoto"
PROMIEŃ: „Eskapada"
STELLA: „Władca Kalifornii"
SZTUKA: „La Habanera"
SWIT: „Mały Tarzan"
UCIECHA: „Żółty pirat"
WANDA: „Jej wielkie przeżycie"
FOTOPLASTIKON: Szczepańska 5: „Najnowsze zdjęcia z Londynu".

RADIO — KRAKÓW

Sobota, 2 lipca 1938

8 Muzyka, 11.57 Sygnał czasu, Hejnał z Wieży Mariackiej, 14 Muzyka, 15.10 Lokalne wiadomości gospodarcze, 16 Miniatury kwartetowe. W programie muzyka włoska. Wykonawcy: Kwartet smyczkowy, 17 Pogadanka aktualna, 17.55 Wiadomości bieżące, 21 Chwilka społeczna, 21.05 Lokalne wiadomości sportowe.

(Reszta programu ogólnopolskiego wewnątrz numeru)

Nocny dyżur aptek

Pod Złotą Głową, Rynek gł. 13
Pod Opatrznością, ul. Karmelicka 23
Niebieska, ul. Starowiślna 77
Czternasta, ul. Lubicz 7
Pod Temidą, ul. Długa 66
Podgórska, Rynek 9.
Pod Trzema Koronami, Rakowicka 12.
W Dębnikach, Madalińskiego 7.

Niewinnie oskarżony o fałszywe zeznania

Prokuratura Sądu w Krakowie otrzymała w dn. 15 lu-ego br. pismo, w którym niejaki Izydor Dydak oskarżył Stanisława Mastka z Krakowa, że ten zeznał nieprawdę, przesłuchiwany przez sąd jako świadek w pewnej sprawie karnej w r. 1937.

Oskarżony o złożenie fałszywych zeznań, Mastek stanął onegdaj przed sądem okr., który w wyniku przeprowadzonej rozprawy, uwolnił Mastka od winy i kary.

Rozprawę prowadził s. s. o. dr Stępniewski. oskarżył prok. Leski, bronił adw. dr Rothwein.

W obronie pijaka napadła na policjanta

W dn. 21 marca br. posterunkowy Demkowski przytrzymał na ulicy pijanego Stefana Dukata, aby doprowadzić go do komisariatu. W tym momencie zjawiła się 39-letnia mieszkanka Olszy, niejaka Maria Filipkiewicz siostra Dukata i zaczęła przeszkadzać posterunkowemu w czynności urzędowej, zastępując mu drogę oraz wstrzymując przez szarpanie płaszcza, a wreszcie zelżyła go słowami: „Ty szubrawcze, żebyś nogi połamał, żebyś świąt nie doczekał!"

Zajście to skończyło się smutno dla zbyt porywczej niewiasty, albowiem doręczono jej akt oskarżenia o dwa przestępstwa przeciw władzom. Na onegdajszej rozprawie oskarżona tłumaczyła się, że nie pamięta szczegółów zajścia, ponieważ była wówczas bardzo zdenerwowana. Niemniej jednak sąd uznał ją winną i przy zastosowaniu okoliczności łagodzących, skazał osk. Filipkiewicz na 3 miesiące więzienia, z zawieszeniem na 4 lata.

Nieudała ucieczka włóczęgi z więzienia

Na polecenie krakowskiego Wydziału śledczego aresztowano w Myślenicach zawodowego włóczęgę, Jakuba Goldsteina ze Lwowa, 9 razy karanego za żebractwo i włóczęgostwo. Siedząc w areszcie w dniu 10 maja br. Goldstein pogryzł i uderzył posterunkowego Niedźwieckiego. gdy ten przybył do celi, w celu zwrócenia więźniowi uwagi, aby zachowywał się spokojnie. Goldstein bowiem umyślnie wszczął hałas, chcąc w ten sposób zyskać okazję do wydostania się na wolność. Plan ten jednak nie udał się, natomiast prokurator oskarżył go o przestępstwa z art. 23 i 150 § 2, za które krakowski sąd okr. skazał onegdaj Goldsteina na 3 miesięce bezwzględnego aresztu.

o—o—o

W sprzeczce o pieniądze zabił dłużnika

Przed trybunałem sądu okr. w Krakowie stanął wczoraj niejaki Jan Syrda, oskarżony o to, że w dniu 2 maja br. w Bronowicach Małych zadał śmiertelny cios nożem w skroń, śp. Janowi Fabrycemu. Zabójstwa dokonał osk. Syrda w mieszkaniu Pietrzyków w Bronowicach Małych podczas sprzeczki o pieniądze, które winien był mu śp. Fabrycy. Zajście miało przebieg błyskawiczny, albowiem w chwili gdy Fabrycy pochwycił siekierę, aby bronić się przed Syrdą, który trzymał w ręce długi nóż kuchenny, wówczas Syrda momentalnie doskoczył do niego i wbił mu nóż w głowę z lewej strony z taką siłą, że straszne narzędzie zbrodni pozostało w głowie napadniętego. Fabrycy miał jednak jeszcze tyle siły, że rękami zdołał wyrwać nóż z głowy, jednak po kilku godzinach zakończył życie.

Oskarżony nie przyznał się do winy, wyjaśniając, że chciał wprawdzie uderzyć Fabrycego, ale nóż wyleciał mu z ręki.

W wyniku rozprawy, trybunał pod przew. s. s. o. dra Stępniowskiego skazał osk. Syrdę na 10 lat więzienia.

Bronił adw. dr Kruh. powództwo cywilne wnosił adw. dr Szembek.

Desperacki krok emeryta

Z okna drugiego piętra domu przy ul. Lubomirskiego 37 rzucił się wczoraj wieczorem w celach samobójczych emerytowany maszynista, 59-letni J. M. Zdesperowanego staruszka, który odniósł ciężkie kontuzje, odwieziono do szpitala św. Łazarza.

»Namiętny« muzykant

Niejaki Edmund Bagieński, lat 25, zam. przy ul. Kościuszki 86, tak „namiętnie" uprawiał grę na klarnecie, że onegdaj skradł ten instrument, wartości 120 zł., na szkodę Braci Albertynów, po czym zbiegł w nieznanym kierunku.

Złodziej i defraudant w jednej osobie

P. Stanisława Boba (ul. Król. Jadwigi 98) zawiadomiła wczoraj wydział śledczy, iż niejaki N. Kremer, nigdzie niemeldowany, ukradł jej 800 zł., oraz sprzeniewierzył 3 obligacje pożyczki dolarowej, wart. 150 zł. i przepadł jak kamień w wodę.

Ukarany za „psie figle"

Ofiarą własnej lekkomyślności i „psich figlów" padł 13-letni Aleksander Tatara, który na ul. Kobierzyńskiej zarzucił na przewody elektryczne kawałek drutu i został porażony prądem. Łobuza umieszczono w szpitalu.

Oddalenie skargi kasacyjnej towarzyszy inż. Doboszyńskiego

Wczoraj nadeszło do krakowskich władz sądowych zawiadomienie, iż Sąd Najwyższy oddalił skargę kasacyjną w sprawie towarzyszy inż. Adama Doboszyńskiego, którzy uczestniczyli w znanych zajściach w Myślenicach w roku 1936. Tym sposobem wyrok Sądu Apelacyjnego w Krakowie uprawomocnił się.

Nienawiść zlikwidowana zabójstwem

Trzej mieszkańcy Kornatki, w pow. myślenickim, Edward i Władysław Karczowie, oraz Julian Podmokły, mieli osobiste porachunki z niejakim Janem Nowakiem, które doprowadziły do tragicznego zajścia w dniu 18 kwietnia br. we wsi Brzezowa. Mianowicie Karczowie i Podmokły, spotkawszy Nowaka na drodze, wszczęli bójkę, a gdy Nowak począł uciekać, rzucił się za nim Edward Karcz z nożem w ręku. Zaślepiony nienawiścią, Karcz w pewnej chwili dopadł przeciwnika i wbił mu nóż w szyję, co w następstwie spowodowało zgon śp. Nowaka.

Wczoraj przed sądem okr. w Krakowie miała się odbyć rozprawa przeciw E. Karczowi, oskarżonemu o umyślne spowodowanie śmierci, a za udział w bójce mieli odpowiadać: Wład. Karcz i J. Podmokły.

Ponieważ jednak inne, wyznaczone na ten dzień rozprawy, przeciągnęły się do późnych godzin wieczornych, przeto Trybunał zarządził rozpatrzenie powyższej sprawy w terminie późniejszym.

—oo—

Nieostrożny furman

Na stojący w ul. Starowiślnej samochód osobowy, będący własnością obywatela belgijskiego Pol-Lurie z Brukseli, najechał wczoraj woźnica Stefan Stawinoga (Żółkiewskiego 24), skutkiem czego samochód został uszkodzony.

Tancerz hinduski w Krakowie

Ram Gopal, światowej sławy tancerz hinduski wystąpi w Krakowie we środę, dn. 6 bm. na scenie Starego Teatru z jedynym wieczorem egzotycznych tańców świątynnych, dworskich i ludowych.

Z Teatru im. J. Słowackiego

»Wiosenne porządki«

Komedia L. E. Huxley'a.

Trudno dopatrzeć się w tym utworze elementów komediowych gdyż od początku do końca panuje w nim bezpretensjonalny ton farsowy, banalna zaś treść byłaby odpowiedniejszym materiałem dla filmu, niż na scenę. To wszystko jednak możnaby sobie darować z pobłaźliwą wyrozumiałością, choćby tylko dlatego, że obecnie przy 40-stopniowym upale większe powodzenie mają plaże, niż teatr, ale trzeba zwrócić uwagę na poważny mankament w opracowaniu scenicznym. Mianowicie sztuce tej nadał reżyser, p. Radulski, zupełnie nieodpowiednie tempo i dlatego, pomimo dobrej woli i wysiłków zespołu wykonawców, rzecz nużyła raczej, niż bawiła widownię. Stąd też na tym więk sze uznanie zasługują wszyscy artyści, występujący w sztuce, choć chwilami odnosiliśmy wrażenie, że sami nie wierzą w to, co grają. Art.

Ze sportu

Zawody lekkoatletyczne pań

Na stadionie miejskim rozpoczynają się dzisiaj lekkoatletyczne mistrzostwa pań w klasach: A. i B. z udziałem zawodniczek miejscowych i z prowincji. Program mistrzostw jest nast.:

Sobota, godz. 17, biegi: 800 m. płotki, 600 m., 800 m., 4x200 m., skoki: wdal z miejsca i wzwyż, kula.

Niedziela, godz. 11, biegi: 100 m., 800 m., 4x200 m., skok wdal z rozbiegiem, dysk, oszczep.

Przebiegi i finały w jednym dniu.

Piłka ręczna

W mistrzostwach klasy B. koszykówki męskiej prowadzi Garbarnia przed Makkabi lepszym stosunkiem koszy przy równej ilości punktów. Z przebiegu dotychczasowych spotkań wnioskować można, że do klasy A. wejdzie Garbarnia.

W siatkówce panów w klasie B. w I. grupie prowadzą Dębniki, a w grupie II. nowopowstała sekcja P. P. W. Kraków.

Straszny wypadek podczas pracy

Wczoraj popołudniu podczas pracy murarskiej na wysokości II. piętra domu przy ul. Ks. Józefa 61, robotnik Stanisław Durek, l. 33, zam. przy ul. Kościuszki 33, spadł na przewody elektryczne o wysokim napięciu.

Do nieszczęśliwego wezwano pogotowie ratunkowe, jednak wszelka pomoc zawiodła, albowiem śp. Durek został śmiertelnie porażony prądem.

Zamknięcie ul. Kalwaryjskiej

Z powodu robót drogowych w ul. Kalwaryjskiej na odcinku od ul. Długosza do ul. Podskale zamyka się ten odcinek w poniedziałek, dn. 4 bm. dla ruchu kołowego. Ruch objazdowy skierowuje się przez przez ulice: Zamojskiego, Łagiewnicką, Bonarkę i Rydlówkę.

Redakcja: Kraków, św. Krzyża 1. Administracja: Kraków, ul. Krowoderska 49. Redaktor przyjmuje od godziny 16 — 17

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 900 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Tadeusz Józef Wójcicki. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Druk. „Profilius", Kraków, św. Krzyża 3